Ner 161. Kraków 13 Października — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 października.

Czytelnicy nasi przypomnieć sobie zechcą, że w miesiącu sierpniu zwołane były rady departamentowe we Francyi, a na jednej z nich, w Saint Etienne, książę Persigny przewodniczył, nakoniec, że w mowie mianej tam na uczcie postawił doktrynę polityki wewnętrznej Cesarza Napoleona. Wszystkie te okoliczności opisaliśmy w swoim czasie, niejedną zrobiwszy przytem uwagę nad procesem toczącym się we Francyi między centralizacyą a decentralizacyą na gruncie rad departamentowych. Jakkolwiek proces ten zdala nas się odbywa, obchodzić nas jednak musi, tak jak całą w ogóle Europę, bo obchodzi stanowczo wolność. Od wygranej po tej lub tamtej stronie zależy w końcu stopień wolności lub despotyzmu, bez względu na formę rządu. Dodawszy do tego, że książę Persigny, bonapartysta czystej krwi, powiernik cesarski, dwukrotnie minister spraw wewnętrznych i poseł w Londynie, jest doktrynerem idei napoleońskiej, jak go dowcipnie nazwał jeden z publicystów francuskich, przeto, gdy mowa jego, uważana niejako za programat we Francyi, niesłychanego nabyła rozgłosu, zdawało nam się być stósownem, szczegółowo ją rozebrać w piśmie naszem z d. 2 września. To nas niejako obowiązuje do powtórnej wzmianki o tym przedmiocie, albowiem książę Persigny chociaż nieco późno, odpowiada teraz na zarzuty robione mu przez prasę europejską. Wszystkie też dzienniki, które zdanie swoje o owej mowie wypowiedziały, zapisują obronę księcia i załączone do niej oświadczenie.

Dziwi się książę Persigny, że dzienniki pominęły główną treść jego przemówienia, która w tem była zawartą: „że gdy we „Francyi sprawowanie zwierzchności nie jest „powierzonem ciału wyborczemu jak w An„glii, ale hierarchii administracyjnej po za „tem ciałem stojącej, przeto niepodobień„stwem jest ustanowić we Francyi formy „wolności angielskiej bez poddania zwierz„chności pod wolność i zniweczenia ich obu „jedną za pomocą drugiej; że zatem wzgląd „ten główny wkłada obowiązek opar„cia instytucyj francuskich na rozdziale „zwierzchności i wolności, zamiast połącze„nia ich w jednej ręce, jak w Anglii.“ Zdaniem księcia „to cała jego mowa“, a właśnie nie w to uderzyło dziennikarstwo, nie rozebrało ono pytania: czy wolność we Francyi może się opierać na rozdziale i wzajemnej niezawisłości tych dwóch żywiołów, zwierzchności i wolności, czyli na niepodobieństwie absorbowania władzy wykonawczej przez prawodawczą lub odwrotnie. I naturalnie, pisze p. Persigny, nie uczyniły tego dzienniki, bo wolność ustanowiona przez Cesarstwo jest tylko zastósowaniem teoryj Lockego i Monteskiusza; a ciekawą byłoby rzeczą widzieć liberalistów dzisiejszych broniących połączenia trzech władz: wykonawczej, prawodawczej i sądowniczej, których połączenie tworzy jak wiadomo despotyzm, a rozdział i równowaga stają się rękojmią wolności.

W tem zamknął obronę swoją książę Persigny. Nie zaprzeczaliśmy trafności mowy jego pod względem różnicy, jaka leży w organizacyi społeczności angielskiej a francuskiej. Nie idzie za tem, aby Francya nie miała mieć wolności, bo każda uorganizowana społeczność mieć ją może. Lecz, jak mówiliśmy, nie zależy ona na zupełnym rozdziale i niezawisłości zwierzchności od wolności, jak to dowodził książę. Taki rozdział jest utopią, a niezawisłość jest niepodobieństwem. Zwierzchność i wolność, powtarzamy, nie są abstrakcyami, są one tak ściśle w społeczności z sobą połączone i związane, tak koniecznie od siebie nawzajem zależne, że ani ich niezawisłemi uczynić, ani ich rozłączyć nie można. Jedna bez drugiej obejść się nie może: bez zwierzchności — anarchia, bez wolności — despotyzm. Ta personifikacya zwierzchności i wolności jest doktryną; i nie dziw, że dzienniki nie rozbierały jej długo, bo nawet i w Monteskiuszu owa ponderacya trzech władz jest teoryą, która się w żadnym jeszcze rządzie konstytucyjnym zupełnie nie udała. To właśnie jest główną niedoskonałością tej formy rządu. Zbyt to wiadome, aby się nad tem rozwodzić, zwłaszcza w chwili, kiedy umysły zajęte są konwencyą francusko-włoską. Tego książę Persigny nie zaprzeczy pomimo teoryj Lockego i Monteskiusza, że w instytucyach cesarskich władza prawodawcza nie równoważy władzy wykonawczej, a bardzoby już było wiele, gdyby dowieść potrafił, że władza sądownicza jest niezawisłą. Tam więc, gdzie nie ma połączenia naturalnego i legalnego zwierzchności z wolnością, jak w Anglii, trzeba, aby rozdział nie był sztuczny, a instytucye winny być rękojmią, że w owych koniecznych wypadkach, gdzie trzy owe władze stykać się z sobą i łączyć będą, bo taka natura rzeczy w każdej społeczności, znajdą się sposoby porozumienia się i wyjścia z owej kolizyi bez wstrząśnień i rewolucyj. Od tego zawisła mniejsza lub większa doskonałość konstytucyonalizmu.

Lecz obok obrony książę Persigny powiada, że naród używający wyborów powszechnych ma zawsze wolność, skoro jej pragnie. Odpowiedź na to łatwa, bo wybory powszechne we Francyi są narzędziem w ręku rządu, i Ciało prawodawcze w ostatniej sesyi wypowiedziało to jasno. Na tem się kończy teorya rozdziału i niezawisłości w instytucyach cesarskich.

Nareszcie odwołuje się książę do czynów swoich, które dowodzą, że jest stronnikiem centralizacyi politycznej i decentralizacyi administracyjnej. Tu cała liberalna Francya przyznaje, że w samej rzeczy dowiódł tego w czynach, ale mowa jego zawierała przeciwną doktrynę. Przy czem zjednał sobie dziennikarstwo francuzkie samym faktem odpowiedzi; chociaż jest to tylko list do przyjaciela pisany, ale pisany wyraźnie do druku. Przyjaciel przesłał list do *Patrie*, czegoby bez pozwolenia, a może i polecenia księcia nie był pewnie uczynił. Jest więc w tem pewna oględność na opinię publiczną we Francyi, i na organa ją reprezentujące, a tę oceniono niezwykłą w odpowiedziach na ów list uprzejmością.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 października.

—r. W tutejszych kołach rządowych mają co raz więcej skłaniać się do porozumienia się z Francyą, czyli mówiąc po prostu, okazują więcej względów na opinią publiczną i świat finansowy, które domagają się rzeczywistej polityki pokojowej. Mniej też są tam także drażliwi na najświeższe *argumentum ad hominem* Cesarza Napoleona, którym znów dowiódł, że tymrazem jeszcze w Paryżu leży polityczny punkt ciężkości Europy, pomimo tak wychwalanych i znacznie nad rzeczywistą wartość wynoszonych powodzeń w wojnie duńskiej. W Tuilleryach, jak się zdaje, oczekiwano też właściwie tylko tego ustępstwa w zasadzie, aby znów wejść w dobre stosunki z tutejszym gabinetem; a ks. Grammont miał otrzymać polecenie zapewnić hr. Rechberga, że konwencya z 15 września pod żadnym względem przeciw Austryi nie jest wymierzona, dopóki gabinet tutejszy bądź swem postępowaniem, bądź nieufnością nie zmusi Francyi do innego tłomaczenia francusko-włoskiego traktatu. Wszak wcale nie chodzi o austryackie interesa, ponieważ w punktach konwencyi o Wenecyi żadnej nie ma wzmianki; a co się tyczy sprawy rzymskiej, gabinet wiedeński powinienby nawet sam wystąpić z jakim stanowczym projektem do uregulowania jej spólnie z innemi państwami. Tym sposobem łatwiej było wejść na drogę porozumiewania się zwłaszcza, że równocześnie stosunki między Rzymem i Francyą pomyślniej zaczynają się rozwijać. Zapatrywanie się ministra wojny Merodego, do którego dwór rzymski z początku się przychylał, ustąpić musiało widzeniu rzeczy kardynała Antonellego, który jest za polityką wyczekiwania, i tymczasem chce probować, czy też, odstąpiwszy od *„non posumus“*, nie można inną taktyką zyskać jakich korzyści. Dla tego też cofnięto w Rzymie poprzednie odrzucenie konwencyi i kazano oświadczyć się z gotowością rozpoczęcia rokowań. Ale równocześnie odrzucono francuski wniosek utworzenia papieskiej armii z cudzoziemców.

Berlin 10 października.

♁ Nie ulega zapewne wątpliwości, że traktat francusko-włoski żadnego mocarstwa europejskiego tak blisko nie obchodzi, jak Austryę. Tutejsza prasa feodalna dowodzi, że jest wprost przeciw niej wymierzony, i że po kwestyi rzymskiej przyjdzie niebawem na stół kwestya wenecka. Ponieważ zaś sympatye tej prasy stoją po stronie Austryi, oburzenie jej przeciw traktatowi i przeciw jego twórcom objawia się w tak ostrej i gwałtownej mowie, jakiej się nawet w prasie wiedeńskiej nie napotyka. Nie jest to jednak tylko sama sympatya dla Austryi, która organa feodalne pobudza do tych namiętnych wybuchów gniewu. Przyczynia się do tego przewidywany zawód własnych najgorętszych życzeń, które tylko w odnowieniu św. przymierza, tego politycznego ideału wszystkich reakcyjnych marzeń, spodziewano się ujrzeć spełnionemi. Zawód leży nie już w możebem lecz w rzeczywistem zbliżeniu się Prus do Francyi. Zbliżenie się to jest dla organów prasy stronnictwa krzyżowego kością w gardle. Nie wypada im zwolenników tegóż, w pierwszym rzędzie p. Bismarka, otwarcie potępiać, bo to przecież ludzie tego samego obozu, nieodzownie potrzebni do stoczenia walki z wewnętrznym nieprzyjacielem, któremu właśnie teraz zapowiedziano zupełne zniszczenie. Ale nie zawadzi walczyć pośrednio, na polu istniejącego dotąd przymierza z Austryą, przeciw dążnościom, gotowym przymierze to rozerwać, aby je zastąpić innem, całej tradycyjnej polityce pruskiej przeciwnem.

Są wprawdzie tacy co twierdzą, że to zbliżenie się Prus do Francyi, z tak widomą ostentacyą przygotowujące się, nie ma żadnego realnego gruntu pod sobą, że podejmowane w tym celu usiłowania są tylko środkiem, którego p. Bismark używa, aby wymódz na Austryi odpierane dotąd statecznie w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej koncesye. Konwencya francusko włoska podała p. Bismarkowi nader dogodną sposobność do powiększenia nacisku wywieranego dotąd bezskutecznie na Austryą. Bez uchybienia warunkom i formom istniejącego dotychczas przymierza, wolno Prusom, w kwestyi całkiem odrębnej, traktować udzielnie, jakie względem niej mają zająć stanowisko. Nie ulega jednak wątpliwości, że, jeżeli się Austrya dla polityki pruskiej w Księstwach nadelbiańskich powolną okaże, Prusy ze swej strony popierać ją będą na każdym kroku polityki włoskiej.

Jest to całkiem fałszywe zapatrywanie się na obecne postępowanie gabinetu pruskiego. Zbliżenie się Prus do Francyi ma bardzo realny grunt pod sobą. Jest nim traktat handlowy, który w obecnem położeniu i usposobieniu Europy silniejszym jest węzłem, niż wszelki inny moralny i polityczny stosunek. Dość odczytać najświeższe numera dzienników francuskich, aby się przekonać, jak wysoką wartość Francya do rzeczonego traktatu handlowego przywięzuje. Któryś dziennik niemiecki powiedział w tych dniach, że każda kwestya polityczna przybiera dziś charakter kwestyi handlowej lub finansowej, i powiedział prawdę. Właśnie dla tego, że Prusy w kwestyi handlowo-celnej więcej się zbliżyły do Francyi niż do Austryi, zbliżenie się pierwszych dwóch krajów politycznie nie może być wypadkiem tak niesłychanie anormalnym, jak to się tutejszej prasie feodalnej być zdaje. Dziwacznem też jest przypuszczać, że Prusy wchodzić będą z innemi mocarstwami w takiego rodzaju związki, któreby owemu handlowo-celnemu zbliżeniu się do Francyi odbierały całą między-narodową materyalną wartość, lub dzieło z takim mozołem dokonane podawały w wątpliwość. Taki zaś skutek miałby związek z Austryą, zawarty z góry w celu stawienia wspólnie czoła wszelkim ewentualnościom, któreby wyniknąć mogły z konwencyi francusko-włoskiej. Żadne państwo udzielne nie oddaje się nigdy bezwzględnie na usługi drugiego. Tego dziś Prusy nawet dla Rosyi nie uczynią. Prasa feodalna nie sklei św. przymierza.

Zawiodą ją reakcyjne marzenia i na polu polityki wewnętrznej. Ni ztąd ni zowąd spodobało jej się od dwóch tygodni wojować z całym rynsztunkiem zużytych frazesów przeciw wszystkim i każdemu stronnictwu politycznemu, które w wiernem i nienaruszonem zachowaniu poprzysiężonej konstytucyi widzi jedyną drogę utrzymania wewnętrznego pokoju i w zgodności reprezentacyi kraju z rządem jedyny sposób załatwienia nieszczęsnego konstytucyjnego konfliktu. Prasa feodalna nie chce zgody, lecz żąda bezwarunkowego poddania się reprezentacyi krajowej rozporządzeniom władzy; w razie oporu grozi organom konstytucyjnym zupełnem zniszczeniem; i gdyby się nie lękała, że prokurator królewski mógłby ją pociągnąć do odpowiedzialności, dowodziłaby, że rząd już w tej chwili, zanim jeszcze sejm został zwołany i zanim miał sposobność objawić swą opinią, zupełnie jest uprawniony do przeprowadzenia takich zmian i w prawie wyborczem i w ustawie konstytucyjnej, któreby raz na zawsze położyły koniec wszelkim zachceniom parlamentarnym. Organa prasy feodalnej tak są przekonane, że rząd to zrobi, bo cała wielka masa narodu, która przejęta jest liberalnemi zasadami, nie jest niczem więcej jak polityczną fakcyą, że nie może się prawie doczekać w tej żądzy chwili zwołania sejmu. Okropnie się omyli. Naród szydzi z tej junkrowskiej buty.

Wiedeń 11go października. Doniesieniu jednego z wiedeńskich dzienników, że „hr. Rechberg występował na radzie ministrów przeciw porozumieniu się Francyą“, zaprzeczyła *Gen. Korrespondenz.* To daje powód dziennikowi *N. fr. Presse* do następujących mniej więcej uwag w dzisiejszym artykule wstępnym:

Zaprzeczenie to jest w związku z pewnemi zajściami w sferach ministeryalnych, które chociaż dotąd krążą o nich tylko niewyraźne pogłoski, mogą wywrzeć ważny wpływ na zewnętrzną politykę Austryi, zwłaszcza wobec konwencyi z 15go września i wynikłej ztąd sytuacyi. Według *N. fr. Presse* hr. Rechberg w obecnej dla Austryi tak trudnej chwili nie będzie stanowczo bronił, ani energicznie zbijał jakiegokolwiek kierunku politycznego. Polityka jego jest dyplomatyczną; zyskiwać na czasie i zwlekać stanowcze rostrzygnięcie, w tem jej największa sztuka i zasługa. Pomysłów nie wydaje nasza zagraniczna polityka, przeciwnie pomysły wszelkie odpiera. I dla tego polityka ta niedaleko doprowadziła. Nie możemy, nie powinniśmy przed sobą ukrywać, powiada *N. fr. Presse*, że rzeczy doszły do tego punktu, z którego zerwanie z pewnemi tradycyami jedynie sprowadzić może na drogę. Przezorność jest matką wszelkiej polityki; i dziś nie *musianoby*, gdyby przed niedawnym czasem były inne chęci. Naówczas zrzeczenie się niektórych przesądów ze strony austryackiej uważano za grzech przeciw godności państwa, a na zmiany zasad, do których teraz przyznać się potrzeba, uśmiechano się naówczas litośnie jako na liberalne gadulstwo.

Dalej dowodzi *N. fr. Presse*, że nic nie upoważniało do lekceważenia rad szczerych patryotów; gdyż skutki zewnętrznej polityki nie są tak świetne, ani zdobycze zyskane tak wielkie, żeby wobec nich milczenie było obowiązkiem miłości ojczyzny. Poszliśmy do Szlezwiku, powiada artykuł, dzielne nasze wojsko przelewało krew i zwyciężało, ale jakiż z tego zysk pod względem politycznym? Jednym z powodów przymierza z Prusami był i ten, że Austrya musi mieć udział w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Otóż mieliśmy udział; ale czyż dla tego, aby Prusy zebrały wszystkie polityczne korzyści, a my żadnej! Czyśmy po to tam byli, aby wywalczyć połączenie się Księstw z Prusami, a

Część literacko-artystyczna.

DWÓR CESARSKI

WE FRANCYI *).

(Dalszy ciąg).

Były czasy, w których władzę monarszą taki urok otaczał, w których dostojeństwo królewskie taką wrażało cześć i uszanowanie, że nie tylko osoba monarchy, ale jego władza, jego dwór obudzał zajęcie i ciekawość, i że wszystkie o nich wiadomości i szczegóły chciwie chwytane były. Dziś sami monarchowie nie wymagają tej czci, jaką dawniej odbierali, dziś sami chętnie schodzą z nieprzystępnej wysokości, wyłamując się z więzów swego dostojeństwa, i dają się łatwiej widzieć i poznać. O tyle też ściągają na siebie uwagę, budzą zajęcie, o ile osobistemi przymiotami, wznioślejszym duchem, świetnemi czynami okazują się godnymi tego stopnia, na który ich wyniosło urodzenie lub los pomyślny. Nie tylko dla tej przyczyny i osoba Cesarza Napoleona, i to wszystko co ją otacza, zwracało dotąd oczy powszechności cywilizowanego świata, ale i z tego powodu, że świat i z doświadczenia i instynktem czuje, że Francya jest państwem najprzeważniejszy wpływ na losy jego wywierającem, że od porządku rzeczy w niej zaprowadzonego zależy większa lub mniejsza waga, którą na szali ludzkości ciąży, i że w zadaniu, o którem dziś jeszcze nic wyrzec nie można, utrwalenia dzisiejszej dynastyi, leży i dalsza przyszłość Francyi, i dalszy obrót losów Europy.

Napoleon III stał się wskrzesicielem Cesarstwa i Cesarskiej dynastyi, a do tego wskrzeszenia dopomogła mu chwała i pamięć pierwszego Cesarza. Czas, okaże czy wskrzesiciel będzie zarazem założycielem; czy własnemi czyny, zasługą, chwałą zdoła ugruntować to co potrafił wskrzesić. Napoleon III jest jednym z tych ludzi i z tych monarchów natury zagadkowej, którego charakteru nie łatwo rozwikłać. Sąd historyi będzie o nim trudny, spółczesny nie jest dotąd możliwym. Jest to postać tajemnicza obfitująca w sprzeczności — posąg koryncki ulany z płynu różnorodnych kruszczów. Umysł jego rozległy zagłębiający się, wznoszący się wysoko, znakomitszy wyrobieniem jak naturą. Praca jego wewnętrzna zwracała się zawsze bardziej ku wydoskonaleniu umysłu i charakteru niż duszy. Był on człowiekiem o jednej wyłącznej myśli przed dojściem do władzy; jest nim o kilku myślach i zamiarach po jej osiągnięciu dla utrzymania się przy niej, a choć opóźnia ich wykonanie lub je w części spełnia, nigdy ich nie opuszcza. Myśli te uważa jak własne dzieci, jak potomstwo, którego się ani wyrzec ani wydziedziczyć nie może. Z przyrodzenia śmiały gracz gry hazardownej, posiadał rzutkość i ducha przedsiębiorczego. Gdyby się było przedsięwzięcie jego w Strasburgu lub w Boulogne powiodło, byłby pozostał może takim, jakim się tam okazał; lecz, że doszedł do władzy przy wydarzonych okolicznościach cierpliwością i przemysłem, nawykł oczekiwanie okoliczności, wytrwałość i umiarkowanie, nad porywczość i śmiałość przenosić, a ztąd wdrożył się w ścieszki uboczne i podziemne. Umysł jego szuka zawsze właściwej miary i środka, lecz, będąc nie zastałym lecz ruchomym, rozszerza miarę i przenosi środek podług potrzeby. Zawsze czynny choć spokojny, zdolny i do najwznioślejszych zajęć, trudów panowania, myśli przyszłość ludzkości obejmujących, i najpłochszych rozrywek. Chciwszy władzy niż chwały, a najżądniejszy używania. Nie tyle namiętny ile pożądliwy, umie w żądzach trwać, czekać i do cierpliwości je zmuszać. Ta pożądliwość jego natury nauczyła go wybór zwracać częściej ku temu co użyteczne i potrzebne, niż co sprawiedliwe i szlachetne, a nadto skłania go do używania środków i narzędzi, jakie się nasuwają. Ztąd osłabienie poczucia moralnego. Wie on, co nieczyste i niezacne, lecz w niem bez wstrętu znajduje usłużne narzędzia. Umie szacować, lecz nie lubi używać tych, których szacuje. Natury spokojnej, łagodnej, rzadkiej dobroci serca, nie znosi i unika widoku cierpień, boleści cudzych, nawet zasmucenia i przykrości, lecz zdolny na nie niezważać, o nich zapomnieć, chociażby sam był ich sprawcą, skoro ich nie widzi.

Te są uchwycone pojedyńcze rysy jego charakteru, w ogóle dopiero wyrzec będzie można przy skończonym zawodzie. Jednakże wiek, okoliczności, napotkane trudności, nadwerężenie zdrowia, zmieniają częstokroć usposobienie, i jeżeli nie charakter to ducha. Zmiany takiej dostrzegają w nim od roku przeszło najbliżsi świadkowie. Od niejakiego czasu upatrywać się dało w Cesarzu osłabienie fizyczne, i znużenie moralne; potrzeba odpoczynku, zamiłowanie spokoju, poszukiwanie tego co bezpiecznem i pewnem. Większa dbałość o obecność jak o przyszłość, ostrożność górująca nad śmiałością i ufnością w sobie; i takowy stan i fizyczny i umysłowy doprowadził do axiomatu, że *martwość jest mądrością*. Tego teraźniejszego usposobienia za stanowcze uważać nie należy. Pokrzepione siły ze zmianą trybu zachowania się zaleconą przez lekarzy, rozbudzenie ducha, z resztą dobrze pojęte wymagania jego położenia, rozbudzą może w nim na nowo władze, jakie dotąd w rządzeniu rozwinął, i zwrócą go ku myślom i zamiarom, jakich dotąd był zdolny.

W zwyczajnym porządku życia Cesarz Napoleon między siódmą i ósmą z rana zasiada do pracy, dwa razy na tydzień odbywają się od dziewiątej do dwunastej rady ministeryalne, którym sam przewodniczy. Na nich z cierpliwością i uwagą wysłuchuje przedstawionych sobie wniosków i spraw, po czem, jeżeli się rozprawy nad niemi nie wywiązują, w kilku słowach je rozstrzyga, wyraziwszy swoje zdanie, to jest swoją wolę. Sam małomowny lubi mowę treściwą i zwięzłą. — Oporu zdaniu swemu raz wyjawianemu chętnie nie znosi, i rzadko też go napotyka. — W dniach, wolnych od posiedzeń ministeryalnych, licznych posłuchań udziela. O czwartej zwykle wyjeżdża, i dwugodzinną przejażdżkę odbywa. Od szóstej przyjmuje odwiedziny ministrów lub osób na tę porę zamówionych. Te się niekiedy przeciągają, tak że często, przekroczywszy godzinę na obiad wyznaczoną, Cesarz krótką na przebranie się znajduje chwilę i spóźnia się do stołu, z którym Cesarzowa, dwór i zebrani goście na niego oczekują. Z synem swoim chętnie i najmilej się parę razy w dniu zabawia. Zamieszkując dół pałacu Tuileryjskiego, kiedy Cesarzowa górne pokoje zajmuje, tuż obok siebie małego księcia umieścił, w wolnych chwilach odwiedza go lub przypuszcza do siebie, zwykle podczas przebierania się, przy którem usługiwać ojcu najmilszą jest zabawą ośmioletniego księcia.

Wiernym stronnikom i przyjaciołom rodu swojego, tym zwłaszcza, którzy królowej Hortenzyi przywiązania dawali dowody, (pamięć bowiem matki zawsze czcią otacza), tym także, którzy przed wyniesieniem jego byli mu życzliwi i pomocni w trudnych chwilach życia, tym którzy mu do wyniesienia dopomogli, Cesarz Napoleon okazuje się zawsze wdzięcznym i przychylnym. Wszystkich obdarzył, każdemu miejsce przy sobie lub w rządzie zapewnił, niektórym wysokie dostojeństwa nadał. Nie można powiedzieć, aby Cesarz miał szczególnych ulubieńców, którzyby wpływ wyłączny wywierali; przewagi on bowiem ani wpływu nie znosi i zwykle nie lubi tych, którzy go pozyskać chcieli. Lecz są ludzie, są słudzy jego, których za tak ściśle spojonych z dynastyą lub z osobą swoją uważa, że nigdy z nimi nie zerwie, nigdy ich zupełną niełaską nie dotknie. Wiele im nawet przepuszcza, wiele od nich znosi naprzykrzenia i wymagań, a co więcej, na to, co w nich pochwalać nie może, oczy zamyka. Między tymi ludźmi pięciu szczególniej pierwsze miejsce trzyma: książę Persigny, książę Morny, hr. Walewski, jenerał Fleury i sekretarz gabinetu senator Mocquard. Pierwszy z nich jest najszczerszym i najzapaleńszym fanatykiem i dynastyi i osoby Cesarza, wiara w nią i w niego stała się u p. Persigny wiarą religijną. Zupełnie poświęcony cesarstwu, z niem się wzniósł, z nimby upadł. Miłość jego dla dynastyi góruje nad miłością dla Francyi; jest to do najwyższej potęgi podniesiony legitymista Bonapartystowski. Natura jego ognista, umysł rzutki nieogołocony ze zdolności, lecz że w wyobrażeniach jego niema porządku, niema szyku, że i myśli i opinie jego z zamętu pochodzą, i czyny i rady jego nieraz stać się mogą i stały się już szkodliwemi i nie zawsze są przyjętemi. Z księciem Morny łączą Cesarza tak ściśle i nierozerwalne związki, tak silnym i użytecznym był on czynnikiem aktu drugiego grudnia, tyle posiada zręczności i zdolności korzyść mogących przynieść, że bez przerwy utrzymuje się przy udziale w sprawach publicznych i przy znaczeniu. Zna Cesarz jego wartość moralną, nie przesadza sobie wartości politycznej, przecież zawsze go używa. Co więcej nie opiera się zawsze jego natrętnym wymaganiom, a tak, czegoby kto inny naciskiem i uprzykrzeniem nie wyjednał, książę Morny uzyskać umie. Innego rodzaju są stosunki Cesarza z hrabią Walewskim, tego zmuszony szacować, nie we wszystkich okolicznościach używać go może. Zawsze jednak ufając szczególniej jego prawości, żąda jego rad i uwag, dozwala im przystępu, choć nie zawsze idzie za niemi. Hrabia Walewski nie poprzestając na połowniczej ufności, umie wczas stanąć na uboczu i przed czasem nie występuje z niego, nie umie zaś ani się narzucać, ani nawet nasuwać. Były już okoliczności i mogą przyjść jeszcze, w których Cesarz całkowitą obdarzał go

*) Patrz Ner 158.

prawo ks. Augustenburskiego, tudzież prawa Księstw wydać p. Bismarkowi? Ale odpowiedzą nam: Austrya mogła na tem wszystkiem zyskać, a przymierze z Prusami mogło mieć znaczne skutki. Zapewne mogła była Austrya coś zyskać, ale dzięki zawiadowaniu zewnętrzną polityką nic prawie nie zyskała. W Niemczech przypisuje opinia publiczna wyswobodzenie Księstw Prusom, które przyprowadziły je do skutku wbrew Austryi. Dawszy Prusom pomoc do odebrania Związkowi znaczenia, zraziliśmy do siebie państwa średnie; a kiedyśmy podczas układów w sprawie celnej liczyli na przymierze pruskie, mieliśmy próbkę skutków jego w tem, że gabinet berliński tem silniej stanął na swem stanowisku. Artykuł, wspomniawszy dalej szczegółowo o pozornych ustępstwach ze strony pruskiej w sprawie handlowo-celnej, robi uwagę, że przymierze z Prusami w innym kierunku okazać się miało w świetnych dla Austryi skutkach. Przymierze to ubezwładniło Francyą, a jeżliby napoleońska polityka narzucała się z kwestyami politycznemi, znów będzie można poznać, ile znaczy tarcza pruska. Otóż tarczę tę, która zastawiać miała Austryą, odrzuciły Prusy na pierwszą wiadomość o konwenayi z 15go września. Stosunki Prus z Francyą są o tyle ściślejsze, o ile francuska polityka występuje bardziej stanowczo; a to, co gabinet berliński robi dla Austryi, kończy się na uniżonem wstawieniu się za Austryą u tuileryjskiego gabinetu.

„Taki jest w tej chwili, kończy *N. fr. Presse*, billans naszej zagranicznej polityki. Na tem skończyć nie było można; a jeżeli *Gen. Korespondenz* dziś zaprzecza, że hr. Rechberg występował na radzie ministrów przeciw porozumiewaniu się z Francyą, to zaprzeczenie to oznacza, że w naszym rządzie osiągnęła wreszcie przewagę ta frakcya, która dawno się nie zgadzała z tokiem zewnętrznej polityki austryackiej, i że o porozumienie się z Francyą, którego niedawno jeszcze unikano, teraz rozpoczną się starania. Poprzestajemy dziś na wzmiance o tym zwrocie w kancelaryi spraw zagranicznych, a nie wspominamy o rozpowszechnionych ostatniemi dniami pogłoskach, jako wstrząśniętem zostało stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jeżeli przy tem chodziło o osobę, to można ten punkt uważać już za załatwiony; a hr. Rechberg, zatrzymując dalej tekę, ma teraz zadanie: porozumienie się z Francyą wziąć za podstawę swej włoskiej polityki. Czy i pod jakiemi warunkami doprowadzi to porozumienie się z Francyą do utrzymania pokoju, co dla Austryi jest głównym celem, pytanie to rozstrzygnie najbliższa przyszłość. W chorobliwym stanie zewnętrznej austryackiej polityki nastąpiło przesilenie, które oby było początkiem radykalnego zwrotu do dobrego.“

— Jak znają korespondenci lwowscy stosunki krajowe, o których donoszą do dzienników wiedeńskich, świadczy także sam list lwowskiego korespondenta z 7go b. m., w którym donosi, że Żydom krakowskim wcale mieszkać zabroniono.

— *Korunk* donosi z 7go października: J. Ex. fm. Benedek przybył wczoraj ze swej podróży po Galicyi *incognito* do Koloszwaru.

— Według wykazu ogłoszonego przez komisyę kontroli długu publicznego z Rady państwa wysadzoną, stan długu publicznego austryackiego przy końcu kwietnia r. b. był następującym:

		proc. roczny
Dług stały dawniejszy	49,044,014	855,292.
„ „ nowszy	2,285,543,095	102,518,889.
Dług bieżący	158,866,172	7,741,260.
Za przypadające termina wypłat, wynagrodzenia itd.	15,642,915	761,372.
Dług lombardzko-weneckiego królestwa	65,828,180	3,264,855.
Summa	2,574,924,376	115,141,668.
Dług uwolnienia gruntowego	521,548,868	26,077,443.

— Dzienniki wiedeńskie odbierające inspiracye od rządu, które donosiły w pierwszych chwilach po odjeździe pp. Hocka i Hasselbacha z Pragi, iż układy w sprawie celnéj nie są zerwanemi, występują dziś gorąco przeciw ponownemu podjęciu rokowań. *Oestr. Ztg* zaprzeczając telegramowi nadesłanemu z Berlina, zapewnia, iż w Wiedniu wcale nie jest wiadomo, aby bar. Hock miał się znowu do Pragi wybierać. Na radzie ministrów, która odbyła się w tym przedmiocie w dniu 7 b. m., nie powzięto jak się zdaje żadnego stanowczego postanowienia, lecz oczekują powrotu N. Pana z Ischl, zanim zostanie powzięta stanowcza uchwała. „Nie chcemy wierzyć, dodaje *Oestr. Ztg*, aby postanowienie ministeryalne nadawało sankcyę żądaniom Prus, to jest właściwie cofnięciu ich przyrzeczeń i obietnic.... Sytuacya nie zmieniła się wcale ani podczas, ani po układach. Jeden z dzienników południowo-niemieckich donosi, jakoby z początku strony konferujące w najważniejszych punktach przyszły do pewnego porozumienia; tymczasem, już po osiągnięciu tego porozumienia, p. Hasselbach otrzymał nowe instrukcye z Berlina, ktorych data stoi w związku z innemi aktami dyplomacyi, które zniewoliły go do cofnięcia poczynionych już koncesyj... Mamy wszelki powód do mniemania, że doniesienie rzeczonego dziennika zgodnem jest z istotnym przebiegiem rzeczy w Pradze. Wiele, a może i wszystkie pozory przemawiają za tem, kończy *Oëstr. Ztg*, iż skutkiem zwycięstwa w sprawie celnéj z dnia 1go października i skutkiem konwencyi z 15 września Prusy znajdują więcéj jeszcze przyczyn, aby nie oglądając się na Austryę, podążać swojemi drogami.“ W takich wyrazach, a nie są one dziś rzadkiemi w dziennikarstwie półurzędowem, dawno już, dawno żaden z organów nie odzywał się o Prusach.

— Redukcya armii stała się już faktem spełnionym. Pierwszy początek zrobiono w Królestwie Lombardzko-weneckiem, gdyż, według doniesienia z Wenecyi do *Vaterlandu* powtórzonego przez inne dzienniki, postanowiono postawić wojska rozłożone w Weneckiem i sąsiednich krajach koronnych pod naczelnem dowództwem fm. Benedeka zostające na stopie pokojowej, tak, iż skład kompanii w pułkach piechoty nie przenosiłby 84 ludzi (według *Oester. Ztg* 70 ludzi), zaczem skład dotychczasowy zmniejszonoby o 25 do 20 ludzi. Wydano rozporządzenia, aby zarządzona redukcya nastąpiła jak najspieszniej, tak, aby wszystkie transporta urlopowanych już przed 15 wyruszyły z Wenecyi, a przed nastąpieniem pory zimowej znalazły się w krajach rodzinnych. Zresztą redukcya armii ma być pierwszą tylko oszczędnością w tej gałęzi zarządu publicznego: wkrótce już mają nastąpić liczne przeniesienia oficerów w stan rozporządzalności, urlopowania bez opłaty pensyi itp. środki. Wkrótce także, jak wieść głosi, ma wejść w życie nowa ustawa, regulująca wysokość pensyj przez osoby do stanu wojskowego należące pobieranych.

— Komisya obradująca w Peszcie, pod przewodnictwem hr. Palffy, nad nowym prowizorycznym statutem organizacyjnym dla władz administracyjnych, zakończyła już swoje prace. Nadspodziewanie rychły rezultat przypisać należy tej okoliczności, iż komisya ograniczyła się do utworzenia najogólniejszych zarysów ewentualnej nowej organizacyi władz komitatowych i magistratów „aż do dalszego orzeczenia w drodze ustawodawczej“ cofnęła się zaś przed zakreślaniem szczegółów, któreby nastręczyły tysiące trudności.

— Z Hermanstadtu donosi depesza telegraficzna, iż na posiedzeniu odbytem we wtorek dnia 11-go b. m. wybrano następnujących posłów do Rady państwa: Władysława Poppa, br. Reichensteina, prezydenta Groissa, wice-prezydenta Aldnleanu, Comesa Schmidta, Samuela, Totha, Lavzloffydego, Dr Teutscha, br. Friedenfelsa, Tillscha, Baritin, Moga, Puscariu, Aleks. Bochatielu, Mana Gabriela, Buteanu, Fr. Oberta, radcę nadwornego Zimmermana, Dr Trauschenfelsa, Brana de Lemeny, Popea, Popassu, Moldovana, Schuler-Libloy, Gulla i Bindera.

Królestwo Polskie.

Z uchwał Komitetu urządzającego stosunki włościańskie zapadło na posiedzeniu d. 10 września pod pozycyą 3cią, aby w niektórych przypadkach załatwiać ostatecznie bez względu na kwestye prawne zamianę gruntów, a mianowicie oddawanie włościanom gruntów, do których sobie oni roszczą prawo z tytułu, że ciągnęli z nich użytki. Postanowienie to jest tak giętkie, że zawsze da się zastósować lub nie, według woli Komisyi włościańskich. Oto jego brzmienie:

O zmianach gruntów dokonanych bez zastósowania się do obowiązujących pod tym względem przepisów.

Członek kierujący czynnościami Komitetu przedstawił Komitetowi urządzającemu co następuje:

W poz. 127 protokółu 24go posiedzenia Komitetu urządzającego z d. 3 (15) sierpnia 1864 r. o podziale czynności pomiędzy komisarzy i Komisye spraw włościańskich, przytoczono:

„W sprawach dotyczących zamian gruntów włościańskich na dworskie, wykonanych bez zastosowania się do obowiązujących pod tym względem przepisów (art. 8 ukazu I i art. 49 ukazu IV), mając między innemi na względzie potrzebę przywrócenia poprzedniego uposażenia włościan i wynagrodzenia ich za doznane straty, zauważono: że sprawy tego rodzaju, z powodu swego skomplikowania i łączności z rozmaitemi gospodarczemi lub innemi kwestyami, wymagają szczególnego i troskliwego zbadania na miejscu, wielostronnego rozbioru i ocenienia rozlicznych okoliczności i warunków, pod wpływem których zamiana gruntów była dopełnioną. Dla zapewnienia w sprawach pomienionych największej o ile można opieki prawa, i dla wskazania Komisyom jednakich zasad do decydowania tychże spraw, byłoby właściwem: aby w samych przynajmiej początkach wszystkie sprawy dotyczące zamian nielegalnie dokonanych, przedstawiane były do zadecydowania Komitetowi urządzającemu, i aby oznaczenie zakresu władzy komisarzy i Komisyj w tychże sprawach, pozostawione było do czasu późniejszego, a mianowicie do chwili, kiedy, po rozpoznaniu i zdecydowaniu pewnej ilości przedstawień przez Komisye poczynionych, rozciągłość i znaczenie kwestyi co do podpadających unieważnieniu zamian gruntów, wszechstronnie i szczegółowo wyjaśnionemi zostaną.“

W następstwie zaś powyższej uwagi, Komitet urządzający na tem samem posiedzeniu postanowił: że zbadane kwestye co do różnych przypadków i okoliczności, odnoszących się do zamian gruntów, dokonanych bez zastósowania się obowiązujących pod tym względem przepisów, przedstawiane być mają z odpowiedniemi wnioskami Komisarzy i Komisyj do decyzyi Komitetu urządzającego.

Obok tego zostało także przyjętem, że z postępem czasu Komitet urządzający wyda oddzielne przepisy wyrzekające: czy wszystkie sprawy, lub tylko niektóre, podlegać będą decyzyom miejscowych władz do spraw włościańskich, z możnością odwoływania się od tych decyzyj, do Komitetu urządzającego, lub bez tej możności.

Obecnie z przedstawień komisyi spraw włościańskich: Radomskiej, Piotrkowskiej i Warszawskiej, powziąść się dają niejakie objaśnienia, co do okoliczności towarzyszących dokonywanym dawniej zamianom gruntów włościańskich na dworskie. Z przedstawień tych okazuje się, iż zdarzają się takie wypadki, że sprawy dotyczące zmiany gruntów nie mają związku z innemi kwestyami, w miarę różnych okoliczności nastręczać się mogącemi, któreby wymagały szczególnie ścisłego badania na miejscu.

Podobne mniej skomplikowane sprawy, spotykają się wówczas, kiedy odjęte włościanom przez zamianę grunta nie są zabudowane i kiedy właściciele dóbr nie włożyli w nie kapitałów znaczniejszych, a oraz kiedy zamiana gruntów nie była wynikiem potrzeb miejscowego gospodasrtwa, lecz wypłynęła głównie z tych pobudek, aby przez zajęcie gruntów pod uprawę dworską, skorzystać z dobrej ich gleby.

Według doniesienia Komisyi Warszawskiej, tak dziedzice jako i włościanie wstrzymują się z obsianiem uległych zamianie gruntów, oczekując na bezwłoczne przywrócenie granic poprzedniej używalności.

Z tych powodów, Członek kierujący czynnościami Komitetu Urządzającego, uznając za rzecz niezbędną utrzymać w swej mocy przepis pozycyi 127 Postanowień Komitetu, o sposobie załatwiania spraw dotyczących zamian, mających związek z innemi kwestyami, uważałby obecnie za stósowne, wyjąć zpod tego przepisu sprawy pojedyncze, to jest samej zamiany gruntów dotyczące, i w rozwinięciu takiego postanowienia, poruczyć Komisarzom i Komisyom, decydowanie spraw pomienionych. Wyrzeczenie zaś takie okazuje się tem bardziej możliwe, że w tych przypadkach przywrócenie poprzedniego stanu uposażeń włościańskich jest równoznaczne z przywróceniem włościan do gruntów i osad odjętytych im nieprawnie przez drziedziców, tudzież do użytkowania z tych służebności, które mogą być przywrócone bez rozstroju gospodarstwa dworskiego.

Rozstrzyganie tych ostatnich spraw jest już poruczone: Komisarzom jako wydającym decyzye w pierwszej instancyi, i komisyom jako decydującym w drugiej instancyi. (Ustępy *c.* i *f.* § 1. poz. 127. Okólnika Nr. 10.)

Motywa.

Po rozważeniu powyższego przedstawienia, Komitet urządzający uznał, że oznaczenie atrybucyj władz pod względem załatwienia spraw dotyczących zamiany gruntów, w pewnym stopniu już obecnie może być dokonanem, zwłaszcza, że jak to otrzymane od miejscowych Komisyj raporta jednozgodnie poświadczają, takie wyrzeczenie wpłynie na przyspieszenie biegu interesów.

Konkluzya.

W skutek tych uwag Komitet urządzający w rozwinięciu ustępu *f* k 3, pozycyi 127, protokółu swoich posiedzeń postanowił:

1) Sprawy dotyczące zamiany gruntów, wykonanych bez zastanowienia się do obowięzujących pod tym względem przepisów, w takich razach, kiedy na gruntach zamianie uległych nie zostały wzniesione budowle dworskie, i kiedy w ogólności nie poczyniono znacznych w te grunta nakładów, rozstrzygane być mają przez samych komisarzy rewirowych, w 1ej instancyi; a w razie rekursów przez komisye, decydować mające ostatecznie, w 2ej instancyi.

Uwaga. Do czasu wydania oddzielnego postanowienia — Komisye obowiązane będą przedstawiać Komitetowi urządzającemu kopije wydanych przez siebie pod tym względem decyzyj.

2) W tych przypadkach, w których przywrócenie włościanom gruntów, zamienionych bez zastosowania się do obowiązujących pod tym względem przepisów, pociąga za sobą przywrócenie poprzedniego znacznego pomięszania gruntów włościańskich z folwarcznemi, komisarze rewirowi i Komisye spraw włościańskich będą obowiązane ułatwiać, przez odpowiednie z swej strony współdziałanie, zawieranie w myśl art. 23 ukazu o urządzeniu włościan, dobrowolnych między właścicielami a włościanami układów.

3) Wspomnione w poprzedzającym ustępie dobrowolne układy, po poświadczeniu ich przez komisarzy rewirowych, winny być przedstawiane do zatwierdzenia Komisyom, które w tej mierze stosować się mają do § 49 przepisów postępowania w sprawach dotyczących praw gruntowych włościan.

4) We wszystkich innych przypadkach, co do spraw dotyczących zamian gruntów, zachowane być winno postępowanie pozycyą 127 postanowień Komitetu urządzającego przepisane.

Prusy.

Posiedzenie 53 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 8go października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9 przystępuje prezes Büchtemann do badania obżałowanych.

Obżałowany Józef Skrzydlewski, właściciel dóbr DzierząZna w powiecie mogilnickim, oskarżony jest, jakoby pełnił w powiecie obowiązki komisarza, co ma wypływać ze znalezionych u hr. Działyńskiego papierów. Że na powiat mogilnicki komitet dużo liczył, i że zamianowano w nim osobnego komisarza, okazywać się ma także z listu obżałowanego Kosińskiego, w którym tenże między innemi na ospałość komisarza narzeka. Obżałowany zaprzecza wszelkim zarzutom oskarżenia, w powstaniu udziału nie brał, o notatce Działyńskiego, którego zresztą nawet nie zna, dowiedział się dopiero ze skargi, nie wie zatem co za zamiary hrabia mógł mieć, zapisując jego nazwisko w pugilaresie; broni nie transportował nigdy. Rzecznik Brachvogel wnosi o uwolnienie obżałowanego bez dalszego prowadzenia dowodu przeciw niemu, czemu p. Adlung się sprzeciwia, sąd zaś uchwałę sobie zastrzega.

Naprzeciw trzem następującym obżałowanym zawiera skarga uwagę wstępną tej treści:

Pochód ochotników zbrojnych z powiatu gnieźnieńskiego do lasu ruchocińskiego, przejście na terytoryum rosyjskie, utarczki z wojskiem rosyjskiem pod Mieczownicą resp. Dobrosławiem od 28 lutego do 2 marca 1863 r.

Zaraz po wybuchu styczniowego powstania w Królestwie Polskiem, zaczęli się tutejsi poddani narodowości polskiej przyspasabiać, aby nieść pomoc powstańcom przez dostarczanie ochotników i broni. Zamiar ten tem łatwiej mógł być wykonany, ponieważ powiaty nadgraniczne ogołocone były z wojska pruskiego, na pograniczu zaś powiatów wrzesińskiego i gnieźnieńskiego już w początku lutego utworzył się oddział powstańczy pod wodzą Mielęckiego, z którym ochotnicy natychmiast mogli się łączyć. Ztąd ruch w lasach powidzkich i ruchocińskich, które się ciągną aż w głąb Królestwa Polskiego, był nadzwyczaj ożywiony. Przechodziły tamtędy oddziałki po 20 i więcej ludzi liczące, w nocy zaś z 27 na 28 lutego przeszedł przez granicę oddział z 60 dobrze uzbrojonych jeźdźców złożony. Przecież pierwszy znaczniejszy hufiec przeszedł granicę dopiero w nocy z 28 lut. na 1 marca 1863 r. Las ruchociński był przeznaczony na miejsce zborne. Dotąd ciągnęli ochotnicy z powiatów średzkiego, wągrowieckiego, mogilnickiego, inowrocławskiego, gnieźnieńskiego i wrzesińskiego, już to pieszo, już to na wozach, z osobna lub w większych gromadkach. Dwie z tych gromadek postępowały jak następuje: Pierwsza szła z Ławek wsi w powiecie mogilnickim, dzierżawionej wówczas przez obżałowanego Malczewskiego. Tu zgromadziło się około 15 osób d. 28go lutego w sobotę nad wieczorem, i wyruszyło ztąd częścią konno częścią na wozach do folwarku Smolary, także przez obżałowanego Malczewskiego dzierżawionego. Połączywszy się tutaj z innym hufcem do 50 jeźdźców liczącym i z niemałą liczbą pieszych ochotników, których transportowano na wozach, pomaszerowano bez przerwy do lasów ruchocińskich. Drugi oddział zebrał się w gieźnieńskim powiecie w wiosce Nidom. Dotąd przybył także jeden oddział, zapewne z powiatów wągrowieckiego i z zachodniej części mogilnickiego, maszerując przez Braciszewo, Mnichów i Pawłowo, i inny od strony południowej, zapewne z południowej części powiatu wągrowieckiego, który się zebrał w Dziećmiarkach, wsi obżałowanego Brodnickiego. Obydwa oddziały połączywszy się w Nidomie, żądały od tamtejszego dzierżawcy p. Brownsforda koni do dwóch czterokonnych i jednego parokonnego wozu, i wyruszyły w liczbie 40 do 60 ludzi w towarzystwie kilku wozów naładowanych bronią i przyrządami wojennemi przez Odrowąż i Mielżyn do lasu ruchocińskiego. Powracający z Gniezna woźnica dzierżawcy Brownsforda zmuszony był także przez dziewięciu ochotników nawrócić i zawieźć ich do lasu ruchocińskiego. W ten sposób zgromadziło się tamże do 400 ochotników, z których znaczna liczba była konno. Jeźdźcy przybyli po większej części już uzbrojeni pałaszami, sztućcami lub lancami. Piechocie dopiero w lesie rozdano strzelby i amunicyą. Dowództwo objął Antoni Garczyński, przybyły w listopadzie 1860 r. z Królestwa Polskiego w Poznańskie. Po północy wyruszył cały hufiec z lasu, przeszedł w niedzielę nad ranem przez Radłowo, i pod Czosną przekroczył kordon graniczny. Tu został hufiec wzmocniony 25 jeźdźcami, wysłanemi na spotkanie przez Mielęckiego i ochotnikami z Królestwa Polskiego, tak iż liczba jego wynosiła do 800 ludzi (?). Tak wysoko oszacował siłę hufca strażnik graniczny Berndt, który w niedzielę rano znajdował się w Królestwie Polskiem i widział powstańców maszerujących. Wedle innych podań hufiec zaledwie 300 do 400 ludzi wynosił. Wypocząwszy parę godzin udał się cały oddział w pochód po południu i tegoż samego wieczoru połączył się z obozem Mielęckiego, który w sile 300 do 400 ludzi stał w pobliżu Kaźmierza. Przecież już następnego dnia, podczas gdy spór między Mielęckim a Garczyńskim o naczelne dowództwo nie był jeszcze załatwionym, uderzyli Moskale pod Mieczownicą na powstańców i rozbili ich. Większa część rozbitków cofnęła się na terytoryum W. Księstwa Poznańskiego. Z tych znaczną liczbę przytrzymano, których następnie prócz trzech obżałowanych uwolniono, przez wzgląd na ich młodość i niskie stanowisko społeczne, które nie pozwalało im mieć bliższej wiadomości o zbrodni stanu, jaka w przedsięwzięciu — wedle oskarżenia — się ukrywała. Rozbitki uratowali także wielką liczbę broni i przyrządów wojennych, które unieśli z sobą na terytoryum pruskie, a które w części odkryte następnie zostały przez władze pruskie w lasach powidzkim i ruchocińskim. Organizacya pochodu, wielka liczba biorących w nim udział, znaczna ilość broni i wspólny cel, nie pozwalają wątpić, że przedsięwzięcie naprzód było przemyślane i ułożone ku osiągnięciu pewnego rezultatu. Przedsięwzięcie to należy przypisać partyi ruchu, która już wtedy tak dalece była zorganizowaną, że dnia 7go marca mogła była wydać instrukcyę dla komisarzy powiatowych. W organizacyi pomienionej wyprawy odznaczyli się przedewszystkiem następujący obżałowani:

Zygmunt Malczewski (30 lat, dzierżawca wsi Ławki), który przyznał, że się przyłączył do ochotników, że w lesie zgromadziło się około 200 pieszych i 25 jeźdźców, który to oddziałek właśnie dla tego został zwyciężonym, że nie był zorganizowanym, jak twierdzi oskarżenie. Po stoczonéj walce pojechał do wsi Ruchocina, gdzie go aresztowano. Brał udział w boju, lecz nie dowodził żadnym oddziałkiem. O tak zwanym komitecie Działyńskiego i całéj organizacyi dowiedział się dopiero w więzieniu. Nie liczył na zwycięstwo w walce przeciw Moskalom; chciał tylko dopomódz braciom, ile mógł. Żadnych dalszych planów, tem mniéj przeciw Prusom nigdy nie miał.

Właściciel dóbr Kazimierz Karol Brodnicki (30 lat) oświadcza, że tylko z ciekawości udał się do lasu ruchocińskiego, aby zobaczyć obóz powstańczy. Twierdzi, że nie był uzbrojonym, zatem nie mógł brać udziału w walce. Skoro bój się rozpoczął, natychmiast się cofnął. Prawdą jest, że w lesie siadł na konia, ponieważ wierzchowych koni było podostatkiem, lecz broni nie wziął do ręki.

Właściciel dóbr Karsewa Józef Krasicki (30 lat) przyznaje, że się przyłączył do wyprawy i na usilne prośby zabrał z sobą rządzcę gospodarczego Lutomskiego i kucharza Skierskiego. Uzbrojony był strzelbą myśliwską i kordelasem. Wyprawa nie była bynajmniéj wprzódy zorganizowaną. Obżałowany przyznaje także, iż miał zamiar wziąć

---

ufnością i widział w nim potrzebnego doradzcę i wykonawcę swej woli. W takich razach, na każde zawołanie znalazł, i znalazłby jeszcze jego pełną szczerego poświęcenia i gorliwości służbę. W przygotowaniu wypadków 2go grudnia jenerał Fleury tak się śmiałym, zręcznym i poświęconym działaczem okazał, w następnych latach wiernego przywiązania tyle dowodów złożył, że Cesarz mu je stałą życzliwością, może do słabości posuniętą, i obfitemi łaskami odpłaca. Senator Mocquard. od dawna mając położone zasługi, zgodny w wyobrażeniach z Cesarzem, będąc mu i uległym i usłużnym, stał się może najzaufańszym jego powiernikiem. Więcej on posiada ufności niż wpływu. Jest, jak rzekłem, raczej powiernikiem niż doradzcą. Z tych, którzy zbliżeni są do soby Cesarza, jest jeszcze doktor Conneau, którego doświadczoną już dawniejszemi laty przychylność Cesarz ocenia; znajduje on łatwy przystęp, i ośmielonym się czuje łaskawością cesarską.

Ze służby przybocznej wojskowej wymienić można jenerałów Béville, Montebello, pułkownika Castelnau i margrabiego Toulongeon jako obdarzonych najwyraźniejszą życzliwością i zaufaniem swego monarchy. Jest jeszcze osoba posiadająca poważanie i dawną Cesarza Napoleona przychylność, w domu jego matki wraz z nim wśród lat dziecinnych wychowana, i która w następnych jego kolejach zawsze mu wierne uczucie wdzięczności i przywiązania okazywała, jest nią pani Cornu, córka chrzestna królowej Hortensyi, małżonka znakomitego artysty pana Cornu, któremu powierzone było nabycie muzeum Campana, a dziś dokończenie fresków rozpoczętych przez zmarłego w tym roku sławnego malarza Flandrin. Pani Cornu jest osobą rzadkiej niepodległości i szlachetności charakteru, znakomitego umysłu i bystrości pojęcia; każda myśl, każda sprawa zacna lub wzniosła pociąga ją i obudza w niej spółczucie; wszystko, co niecne i nikczemne oburza ją i wstręt obudza. Ułatwiony przystęp życzliwością Cesarza, jaki u niego znajduje, dozwala jej być mu pomocną w sprawiedliwym wymiarze dobrodziejstw, i w szafunku miłosiernych uczynków, nadto w stosunkach z zagranicznymi uczonymi, zwłaszcza niemieckiemi, których rady i uwagi przy pracy jego o Cezarze potrzebne mu były. Liczne i obszerne związki, jakie ta pani w kraju i za granicą posiada, mogą nie raz uczynić użytecznemi przedstawienia i ostrzeżenia, jakie podobno Cesarz chętnie przyjmuje i pod rozwagę bierze.

Co do stosunków z księciem Napoleonem, te się często zmieniają, stósownie do okoliczności i do humoru brata stryjecznego Cesarza; książę ten bystrego pojęcia, wymowny, szorstki w swej szczerości, gwałtowny w swych zdaniach, niezadawalnia i razi często spokojnego i umiarkowanego władzcę Francyi, nie raz jednak skłania ku sobie jego zdanie, i zgodę wyobrażeń wywołuje. Można mniemać, że ufność Cesarska ogranicza się do bystrości umysłu księcia, i że ten sprawia wrażenie, ale nie wywiera wpływu stałego.

Cesarz Napoleon dziwną łagodnością charakteru i spokojem temperamentu obdarzony, nigdy nie unosi się gniewem, nigdy żadnemu popędowi żywości lub zniecierpliwienia nie ulega, nigdy nawet głosu wyżej nie podnosi. Dwuznaczne słowo lub milczenie jest dostateczną oznaką niezadowolenia lub odmowy. Dla tych, którzy go otaczają, dla domowników i sług swoich łaskawy i pobłażający aż do zbytku, nie znosi widoku czół zasępionych, i często je względnością nawet zbyteczną wypogadza. Człowiek tego charakteru i tych zdolności nie mógł być pospolitym monarchą i od niego tylko zależało zostać wielkim.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ZE WSPOMNIEŃ
jenerała hr. Józefa Załuskiego.

W wrześniowym zeszycie tomu XIX *Dodatku do Czasu* z roku 1860 (str. 436) opisaną była wyprawa jenerała Józefa hrabiego Załuskiego w roku 1813 naówczas szefa szwadronu do Solingen, miasta już wtedy słynnego wyrobami nożowniczemi i płatnerskiemi. Jenerał Rigaud dał mu wtedy pod rozkazy cztery szwadrony jazdy, jako to polski, strzelców konnych, dragonów i grenadyerów konnych i nakazał spalić miasto, jeżliby się nie poddało. Mieszkańcy wezwani do poddania się ofiarowali dowódzcy okup, lecz ten go nie przyjął, zatrzymawszy sobie jedynie na pamiątkę piękną szablę, która dotąd zostaje się w jego posiadaniu. W zamiarze uzupełnienia pamiętników swoich, jenerał Załuski uczynił temi czasy zapytanie do magistratu miasta Solingen, ażali w aktach miejskich nie znajdą się jakowe szczegóły tego zdarzenia. Burmistrz tameczny p. Trip odpisał jenerałowi bardzo uprzejmie, a lubo zawiadomił go przy tem, iż, akta miejskie żadnego nie przechowały aktu do tej sprawy się odnoszącego, polecił jednak zebrać zeznania protokólarne kilku osób, jeszcze żyjących i pamiętnych wypadków ówczesnych, i odpis tego aktu nadesłał. Oto dosłowny jego przekład:

Dokument dla Hrabiego Józefa Załuskiego.

W skutku listu p. Józefa Hrabiego Załuskiego z Siedliszowic pod Tarnowem w Galicyi, byłego szefa szwadronu pułku ułanów polskich gwardyi cesarskiej Napoleona I, barona Cesarstwa francuzkiego, a obecnie właściciela dóbr i członka Stanów w Galicyi austryackiej, wyrażającego życzenie, aby mu był udzielony z akt tutejszych urzędowy dokument tyczący się pochodu pod jego dowództwem w r. 1813 z nakazu jenerała Rigaud z Dysseldorfu do Solingen, celem zburzenia fabryk broni i zabrania broni tamże znajdującej się, podpisany Burmistrz miasta Solingen spowodowanym się być widział, skoro się nic w aktach nieznalazło, przesłuchać w tym względzie tutejszych mieszkańców, którzyby jeszcze o tem zajściu pamięć mieli, przez co stwierdzonem zostało, jako wierne z prawdą, co następuje.

Przesłuchani byli:

1) Krzysztof Keller wysłużony burmistrz, dawniej i teraz jeszcze fabrykant broni, 76letni;

2) Fryderyk Weyersberg, kapitalista, 81letni, przypomina sobie doskonale imię oficera dowodzącego hrabiego Załuskiego;

3) Gustaw Weyersberg, radzca handlowy i wspólnik starodawnego handlu broni pod firmą Braci Weyersbergów, 66letni;

4) Robert Kirchbaum, wspólnik handlu broni pod firmą Schnitzler i Kirschbaum, 64letni, syn nieboszczyka Emanuela Kirschbauma, byłego fabrykanta broni, który w sprawie owej udał się był do Dysseldorfu.

5) Wdowa po Piotrze Danielu Lüneschloss również fabrykancie broni, 72letnia;

6) Fryderyk Neeff, fabrykant nożyczek, 64letni, który będąc chłopcem zapisywał dzienne sprawy. i posiada jeszcze dziennik, w którym jest mowa o wkroczeniu komendy.

Wszyscy wymienieni panowie, tudzież pani pod liczbą 5 wspomniana, pamiętają dokładnie ten wypadek, a pan Keller osobisty miał w nim udział. Zgodne ze sobą zeznania wyrażają się w ten sposob:

Wkrótce po bitwie pod Lipskiem, mogło to być w pierwszych dniach listopada 1813 r. wkroczyła tu komenda francuzka pod dowództwem hr. Załuskiego z Dysseldorfu przybyła, z rozkazem jenerała Rigaud, aby zburzyć tutejsze fabryki broni i broń z nich zabrać.

Fabrykanci zebrali się (w domu narożnym od Rynku i ulicy Targowej ku placowi kościelnemu) i przedłożyli dowódzcy, że z jednej strony obowiązani są jeszcze na mocy kontraktu dostarczyć rządowi francuzkiemu broni, z drugiej zaś strony byłoby niepodobieństwem zburzyć fabryki broni, gdyż potrzebaby do tego koniecznie zniszczyć wszystkie chaty szlifierskie nad Wupperą, o jedną i więcej godzin drogi stąd odległe. Uprowadzenie ze sobą materyału nie przyniosłoby szczególnej korzyści Francuzom, gdyż fabrykanci mogliby go znów dostać za jeden albo dwa dni z Marchii. Gotowi są jednak wydać broń już zrobioną. Dowódzca postąpił sobie w sposób bardzo łagodny i poprzestał na żądaniu wydania broni, przyczem zostawił fabrykantom, żeby sami broń dostawili, nie dodawszy im nawet straży wojskowej. Przez wdzięczność ofiarowano dowódzcy szablę.

Po odstawieniu broni, komenda zwróciła się napowrót do Dysseldorfu, a towarzyszył jej fabrykant Emanuel Kirschbaum, który udał się tam w nadziei, że odbierze z administracyi francuzkiej zapłatę za broń odstawioną, co się jednak nie spełniło.

Zaraz po tem zajściu armia francuzka cofnęła się, a wojska sprzymierzone (kozaki) weszły tutaj.

Że powyższe zeznania złożone były przedemną od osób wymienionych pod liczbami 1 do 6, stwierdzam niniejszem urzędownie.

Solingen 9 września 1864.

(M. P.)

Burmistrz
Trip.

(Oryginał tego aktu znajduje się w rękach jenerała hr. Załuskiego).

udział w walce. Po rozbiciu oddziału otrzymał polecenie odprowadzić rannych do domu swéj siostry, poczem powrócił do Karsewa, gdzie go aresztowano i odtąd przez 19 miesięcy trzymają.

Naczelny prokurator zrzeka się dalszych dowodów w skutek zeznania obżałowanego.

Rządzca gospodarczy Ludwik Heinrich (34 lat) z Lubostronia, pochodzi z Królestwa Polskiego, gdzie się urodził, i dopiero w roku 1858 został naturalizowany w Prusach. Podejrzany o udział w wyprawie ruchocińskiéj, aresztowany został 2go marca r. z. w Rożannie, przyczem znaleziono przy nim nabity rewolwer. Obżałowany zaprzecza, jakoby wziął udział w wyprawie, i twierdzi, że podróżował za interesem.

Rzecznik Brachvogel oświadcza po ukończeniu badania, że wedle jego zdania cała ta sprawa ruchocińska nie należy przed forum sądu stanu i prosi w tej mierze, aby sąd powziął uchwałę, zanim wniesie o uwolnienie swych klientów.

Właściciel dóbr Tadeusz Kierski (30 lat), którego o to samo co poprzedników oskarżają, oświadcza, że miał zamiar wziąć udział w wyprawie i dla tego udał się ku granicy Królestwa Polskiego, lecz dowiedziawszy się o porażce Garczyńskiego, zaniechał swego zamiaru. Wedle oskarżenia miał być Kierski przeznaczonym na dowódzcę jazdy w oddziale, czemu obżałowany stanowczo zaprzecza. Nominacyi na oficera wcale nie otrzymał, Działyńskiego wcale nie zna, Guttrego bardzo mało; znaczenie notatki zatem hrabiego ogranicza się zapewne tylko na projekcie tegoż, o którym obżałowany nie wiedział. Zresztą już to przemawia na jego korzyść, że bynajmniéj nie miał zamiaru po raz drugi wyruszyć do Krolestwa.

Rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie Kierskiego, opierając się na powodach przytoczonych przez rzecznika Brachvogla.

P. Adlung sprzeciwia się temu, twierdząc, że kwestya, czy sprawa ruchocińska i zamierzony w niéj udział są karygodne, zależy od wyjaśnienia pytania głównego, które nie może nastąpić z okoliczności tymczasowéj uchwały sądowéj.

Proboszcz ks. Józef Hubert (40 lat) z Grabowa w powiecie wrzesińskim, gdzie wedle oskarżenia był punkt zborny dla ochotników przechodzących do Królestwa Polskiego, miał być czynnym w popieraniu komitetu narodowego. Grabowo leży w bok od traktu publicznego tuż nad kordonem granicznym o milkę od Pyzdr zajętych wówczas przez powstańców. Proboszcz ks. Hubert nietylko że miał żywić powstańców przechodzących granicę, ale w jego domu i dziedzińcu miał być formalny skład broni i przyrządów wojennych, które już to rodzielano między ochotników, już to przewożono ztąd do Królestwa Polskiego. Oskarżenie przywodzi mnóstwo dowodów, jakoby popierających powyższe zarzuty, którym obżałowany przeczy, dodając, że prawdopodobnem jest, iż położenie Grabowa spowodowało ochotników tamtędy obierać drogę; a że granicy nie można było o każdéj porze przechodzić, przeto być może, że bez jego wiedzy ukrywano broń w jego dziedzińcu. Przyznaje, że raz po raz przechodniom podawać kazał cokolwiek do jadła, lecz szczupłe dochody probostwa nie pozwalały mu żywić tak wielu osób, jak to twierdzi oskarżenie. Będąc kapłanem, obowiązkiem jego było pokrzepić strawą łaknących i nie odpychać od drzwi domu swego ubogich. O celach i zamiarach dalszych powstania wiedzieć nie mógł, gdyż był wówczas chorym i chyba z dzienników czerpał wiadomości.

Po odczytaniu kilku zeznań świadków ponawia i motywuje rzecznik Brachvogel wniosek u uwolnienie obżałowanych Józefa Skrzydlewskiego, Krasickiego, Malczewskiego i Heinricha. Naczelny prokurator obstaje przy swej protestacyi. Sąd ustępuje i uchwala: 1) aby obżałowanego Józefa Skrzydlewskiego uwolnić z więzienia śledczego, 2) wniosek o uwolnienie Tadeusza Kierskiego odrzucić, 3) uchwałę dotyczącą uwolnienia reszty wyż pomienionych obżałowanych powstrzymać aż do zebrania wszystkich dowodów.

Rzecznik Lisiecki zabiera głos i uprasza prezesa, który właśnie zamierzał zamknąć posiedzenie, aby wolno mu było umotywować wniosek o uwolnienie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego.

Prezes zezwala na to, lecz zauważa, że sąd uchwalił, aby odtąd wnioski tego rodzaju podawane były piśmiennie celem skrócenia obrad, którym podobne motywowanie wniosków dużo zabiera czasu.

Rzecznik Lisiecki pragnie przeciw tej uchwale podnieść kilka uwag, lecz, gdy prezes na dyskusyą w tej kwestyi nie zezwala, przemawia obrońca na rzecz swego klienta Mateusza Skrzydlewskiego, którego niewinność w dobitnych słowach dowodzi. Mimo to p. Adlung sprzeciwia się wnioskowi o zwolnienie, a sąd uchwala, aby sprawę tę rozstrzygnąć dopiero po wysłuchaniu zapozwanych świadków.

Rzecznik Lent: Jeżli obrona w niektórych przypadkach motywowała swe wnioski o uwolnienie, czyniła to z dwóch przyczyn, raz dla praktyczności, aby jak najprędzej sprowadzić uwolnienie obżałowanych z długiego więzienia, powtóre, aby w rozprawach publicznych rezultat dowodów natychmiast poddać krótkiej krytyce. Zdaniem mojem, właśnie wnioski o uwolnienie stanowią część ważną postępowania publicznego, i podobnie jak nie istnieje przepis podawania innych wniosków na piśmie, także i co do wniosków o uwolnienie przepisu takiego nie ma. Sądzę nawet, że trzymając się ściśle litery prawa, dojdzie się do zupełnie przeciwnego rezultatu. Wszystko, co się tyczy śledztwa, należy także do postępowania ustnego publicznego, i zdaniem mojem obrona była dotąd w swojem prawie, podając wnioski o uwolnienie w ciągu rozpraw publicznych. Mniemam, że obrona ma prawo po ukończeniu każdego z osobna badania wyjaśnić przebieg odnośnej sprawy, i mam nadzieję, że i nadal pozostawioną będzie obronie sposobność ku temu.

Prezes: Jeżli obrona przy motywowaniu swych wniosków postępuje z taką obszernością, jak to nieraz już były tego przykłady, i jeżli w skutek tego można żywić obawę, iż przy końcowem przemówieniu raz jeszcze te same wykłady będą powtórzone, w takim razie zdaje mi się, iż leży w interesie rozpraw, aby postępowano nadal wedle uchwały sądowej.

Rzecznik Brachvogel zauważa, że wnioski swe uwolnienia czterech swych klientów podał i umotywował wedle zegarka w przeciągu 5½ minut. Rzecznik Elwen zgadza się najzupełniej z prezesem, lecz sądzi, że ma prawo zwrócić tu uwagę, iż tego rodzaju postępowanie obrony nie jest jej winą. Byłoby pożądanem, aby po każdem badaniu nastąpiła krótka dyskusya nad materyałem dowodowym pomiędzy prokuratoryą a obroną. Lecz to nie jest możliwem, skoro p. naczelny prokurator przy każdym wniosku ogranicza swą odpowiedź na dwóch słowach: „Sprzeciwiam się.“ Obrona życzyłaby sobie, aby jej podano środki do skrócenia postępowania.

Prezes: Uchwała sądowa zapadła jedynie w interesie oszczędzenia czasu.

Rzecznik Deyks: Jeżli obrona otrzymuje głos, leży to w jej własnym interesie, aby wnioski swe w jak najkrótszym czasie załatwiać. Lecz sądzę, że gdyby jej całkiem głos odjęto, spowodowanoby tem samem unieważnienie całego postępowania.

Prokurator Mittelstaedt zapytuje prezesa, czy sąd co do tej kwestyi powtórną poweźmie uchwałę, gdyż w takim razie należałoby także wysłuchać zdanie prokuratoryi.

Prezes: Sąd zaczeka, czy w dalszym toku rozpraw okażą się momenta powodujące go do powzięcia powtórnej uchwały.

Posiedzenie kończy się po 2 godzinie. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

Turcya.

Z Belgradu pisze korespondent do *Wanderera* w liście z 8go października o Łukaszu Wukałowiczu co następuje:

„Miałem zupełną słuszność, kiedym w ostatnim liście uważał cofnięcie się Hercegowińczyka Łukasza Wukałowicza za zdarzenie dla Turków nie bardzo korzystne i dodałem, że Wukałowicz nie tylko nie myśli zrzec się swej dotychczasowej politycznej roli, lecz, że właśnie poza obrębem władzy tureckiej, na ziemi niepodległej Czarnogóry przygotowuje się do działania, które na długie lata odwlec się nie może. W samej rzeczy nadeszły tu ostatniemi dniami wiadomości, które pod względem tego, cośmy właśnie powiedzieli, nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Wukałowicz obsadził lasy na wzgórzach Białej Góry i zbiera zbrojnych. Cel wyprawy pokrywa jeszcze tajemnica; jednak kto tylko chce, łatwo go się domyśla, bo z nazwiskiem Wukałowicza wiąże się program stronnictwa ruchu w tureckiej Słowiańszczyznie. Łatwo przewidzieć, że Wukałowicz wkrótce zgromadzi około siebie znaczny zastęp zbrojny; albowiem liczba udających się w lasy jest znaczna, a są między niemi i nazwiska głośne w bojach z Turkami. Rząd turecki z własnéj więc winy zgotował sobie bardzo niebezpieczną sytuacyę; albowiem jeżli spokojnie przypatrywać się będzie wzmaganiu się około Wukałowicza siły zbrojnéj, to może być pewnym, że jednego pięknego dnia będzie musiał dobyć wyszczerbionéj szabli osmańskiéj przeciw bardzo niebezpiecznemu przyjacielowi; jeżeli zaś zawczasu wda się zbrojnie, to ściąga na się odpowiedzialność za wywołanie walki, któréj charakter i następstwa znacznie różnić się mogą od dawniejszych walk z Turkami i to nie na ich korzyść. Tak tu sądzą o rzeczach, czy słusznie, wkrótce zapewne się pokaże.

To samo donosi także korespondent belgradzki do *Presse*.

Ameryka.

Z Amerykańskiej księgi dyplomatycznych dokumentów za rok 1863, przedłożonej kongresowi washingtońskiemu, podaje *Weser Ztg* następujące ciekawsze wyciągi:

Amerykański poseł w Wiedniu dnia 27-go stycznia zdaje sprawę o stanie rzeczy w Europie, o ile tyczy się Austryi. O czynnościach Rady państwa wyraża się z uznaniem; sprawy węgierskiej lekko tylko dotyka. Ciekawym jest następujący ustęp: „Sprawa wschodnia nabiera bardzo nagle dawnego znaczenia dla stosunków powszechno dziejowych. Utrzymanie całości tureckiego państwa uważa Anglia za rzecz istotną ze względu na utrzymanie własnego panowania. O Rosyi twierdzą, że po skutkach wojny krymskiej i po wielkich ale nieco niebezpiecznych i osłabiających środkach przedsięwziętych w celu usamowolnienia chłopów nie jest tak niebezpieczną.“ Ze względu na antagonizm, jaki się naówczas objawiał między Austryą i Prusami, poseł amerykański jest tego przekonania, że Austrya należy teraz do państw liberalnych i dla tego w naturalnem przeciwieństwie z Prusami zostawać musi. Pana Bismarka przedstawia on jako męża wielkich zdolności, od wagi, silnej woli i energii. O kwestyi niemieckiej p. Motley (poseł amerykański) ma takie wyobrażenia, jak dzienniki austryackie. Uważa on za rzecz dla Ameryki korzystną, że Austrya tak wieloma sprawami jest zajęta. W skutek tego rząd nie ma ochoty w złośliwy lub o niewiadomości świadczący sposób wydawać sądu i udzielać rady albo nawet stawiać wniosku rozdzielenia Unii w celu zapobieżenia biedzie z braku bawełny pochodzącej. Sekretarz stanu północnych Stanów, Seward odpowiedział na powyższą notę między innemi i to: Jeżeli sprawy czysto-dynastyczne lub administracyjne, albo, co najwięcej, tyczące się jakiej kwestyi politycznej organizacyi, są w stanie zaniepokoić do tego stopnia narody europejskie, to należy pobłażliwie sądzić o amerykańskim rządzie starającym się o utrzymanie systemu, który nie jest narażony na podobne zakłócenia, i przeciw któremu wystąpiła opozycya tylko w celu utrzymania niewoli, którą potępia powszechne uczucie ludzkości.

Dnia 11go siarpnia (1863) kiedy uwiadomiono gabinet wiedeński o ogłoszeniu cesarstwa w Meksyku i o ofiarowaniu korony Arcyks. Ferdynandowi Maksymilianowi, p. Motley zgłosił się do hr. Rechberga, który mu oświadczył: „Uważamy nasze położenie za niezmienionę w gruncie rzeczy. Akcyi naszej nie możemy oprzeć na niczem takiem, coby się okazało przemijającą demonstracyą. Uważamy wszystko, co doniesiono o całej sprawie, o ile się ona tyczy J. ces. Wysokości, za rzecz nie byłą *(comme non venu.)*“

Jeżeli, co jest możliwem, jest w drodze deputacya meksykańska do Arcyksięcia, to rzecz wątpliwa, czy będzie przyjęta. Poseł prosi o instrukcye, jak ma przemawiać w tej sprawie. Sekretarz stanu odpowiada mu, że Stany Zjednoczone stósownie do swej tradycyjnej polityki zachowują neutralność, Francya bowiem oświadczyła, że nie zamierza trwałej okupacyi i że zamyśla zostawić ludności meksykańskiej wolny wybór urządzeń. Poseł nie potrzebuje więc w obecnem położeniu mieszać się do rokowań.

W depeszy z 9go października p. r. p. Seward rozwija obszernie swoje zdanie o tej kwestyi, rozbierając we wstępie stosunek, w jakim zostaje Francya do amerykańskiej domowej wojny. Kiedy wybuchło powstanie Cesarz przyłączył się do zdania rozpowszechnionego między europejskiemi mężami stanu, że siły rządu nie wystarczą na stłumienie powstania. Temu przesądowi przypisać należy jego w porozumieniu się z Anglią zajęte stanowisko t. j. uznanie powstańców za stronę wojującą; powtórne naglące rady, aby się pogodzić; jego konferencye nad kwestyą uznania. Przez takie postępowanie Cesarz francuzki dodawał powstaniu odwagi, tem samem je przewlekał, a zarazem obraził Stany Zjednoczone. Z drugiej strony nie można znaléźć rozumnego powodu, dla którego Francya umyślnie mogłaby zająć względem Zjednoczonych Stanów nieprzyjaźne stanowisko. Należy się spodziewać, że przesąd Cesarza przeciw trwałości Unii powoli ustąpi rozwadze, która zmieni jego kierunek i zwróci go znów na drogę tradycyjnej przyjaźni względem Unii. Co się tyczy Meksyku, stosunek w jakim razem z innemi amerykańskiemi rzeczami pospolitemi zostawał do Stanów Zjednoczonych, ustał w skutek wybuchu wojny. Francya przedsięwzięła wyprawę do Meksyku, a oba państwa są w wojnie. Zjednoczone Stany utrzymały zasadę, którą zachowywały wobec wszystkich innych państw i we wszystkich swych wojnach. Nie miały one ani prawa ani powodu mieszania się gwałtem do wewnętrznych spraw Meksyku, ani bronienia republikańskiéj formy rządu, ani walczenia przeciw monarsze, nawet cudzoziemcowi, gdyby go Meksyk na tronie osadził. Zjednoczone Stany utrzymały w każdym zwrocie wojny zasadę niewdawania się, tak jak się spodziewały, że wszystkie obce państwa tej samej zasady względem nich trzymać się będą. Pomimo to wie rząd bardzo dobrze, że zwykła opinia w Meksyku przenosi rząd republikańsko-demokratyczny nad wszystkie monarchiczne instytucye, i że opinia ta meksykańskiego narodu czerpie siłę swą z publicznej opinii Stanów Zjednoczonych, która sama w sobie słuszna a dla postępu oświaty na lądzie amerykańskim bardzo wielkiej jest wagi. Wszelki więc obcy opór przeciw amerykańskiej oświacie robić się musi o nieustający wzrost materyalnych, moralnych i politycznych środków, jakiemi rozporządza gabinet amerykański. Stany Zjednoczone nie mogą zaprzeczyć, że tak własne bezpieczeństwo jak i wysoki cel, do którego dążą, uważały jako zawisłe od dalszego trwania republikańskich urządzeń w całej Ameryce i że ich polityka zawsze do tego zmierzać będzie. Zdanie to przedkładały otwarcie przy różnych sposobnościach Cesarzowi francuskiemu, jako sprawę godną sumiennego rozwiązania. Jeżeli Francya trzymać się będzie polityki wręcz przeciwnej amerykańskim uczuciom i skłonnościom, to w końcu trudno będzie uniknąć grożnych zatargów. Już kilka razy pojawiały się pogłoski o nieprzyjaźnych Francyi względem Zjednoczonych Stanów zamiarach. Prezes im nie wierzy, i nie pozwala nawet żywić podejrzenia. Ale z takich podejrzywań tworzy się w końcu fatalna tkanka narodowych nieprzyjaźni. Prezes spodziewa się, że Cesarz francuski ani pozbawi Meksyku wolnego wyboru rządu, ani też nie założy tam trwałego panowania. Stany Zjednoczone nie zaniechały w żadnym razie środków ostrożności, których się chwycić musi każdy naród, jeżeli ten, z którym żył zawsze w przyjaźni, przestaje wypełniać swych moralnych i na traktatach opartych zobowiązań.

W końcu oświadcza posłowi sekretarz stanu, że godność narodowa będzie najlepiej zachowana, jeżeli te uwagi ograniczą się na gabinetach Stanów Zjednoczonych, francuskim i meksykańskim; dla tego nie potrzebuje o nich uwiadamiać gabinetu wiedeńskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. Dziś wieczór zamknięty został jarmark dwutygodniowy. Oprócz przedmiotów odzieży i drobiazgów, nie było prawie nic innego na jarmarku. Dawniej zarzucane bywały jarmarki krakowskie, szczególnie pierwsze, płótnem, które niby przez jakieś nadzwyczajne okoliczności zmuszony kupiec za pół darmo sprzedawał. Ale nie długo dało się utrzymać to złudzenie, bo choć ten lub ów na nie się złapał, ale tylko raz jeden. Na płótnie trzeba się znać albo zaufać kupcowi. Przekonali się nieznawcy, że zaufać można takiemu tylko, którego interesem jest zaufanie to niezmiennie utrzymać, a przeto kupcy miejscowi dają większą pod tym względem rękojmię. Głównym jednak powodem małości jarmarku był brak przyjezdnych z Królestwa. Wiedzieli o tem kupcy zamiejscowi, że przyjazd z Królestwa prawie niepodobny, że nie zastaną w Krakowie nikogo prócz stałych mieszkańców, co potrzeby swoje zaspakajają nie na raz na jarmarku', lecz jak mogą i kiedy mogą, i dla tego nie przybyli.

— Kopiąc nowy kanał w Wiedniu napotkano szczątki starych murów, a wydobyte z nich cegły oznaczone były głoską L i liczbą rzymską, co znaczy liczbę legii, która miała swoje legowisko w miejscu, gdzie dzisiejszy Wiedeń stoi.

— Nadesłane nam pismo z Płockiego, które znajdą czytelnicy na odwrotnej stronie dziennika, mówi o jednem ze zdarzeń, w jakie obfituje obecna epoka w Królestwie Polskiem, gdzie bardzo często wola zastępuje prawo.

— Sądy rozesłały listy gończe za Janem Dutkiewiczem z Buczacza, szewcem naprzemian i murarzem, skazanym za kradzież na 6 lat ciężkiego więzienia, który uciekł z aresztów w Stanisławowie; tudzież za Franciszkiem Sają a właściwie Janeczkiem z Wydrza pod Łańcutem, 19-letnim chłopakiem, który obwiniony o rozbój uszedł z aresztu w Rozwadowie.

— Dnia 11go października był cały pochmurny słotny, temperatura zmieniła się od + 2°,7, do + 6°,6, wiatr słaby najczęściej powiewał od zachodu, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 329''',65, o godzinie 10téj wieczór na 329''',58, o godzinie 6téj rano 12go 328''',76, o tejże godzinie 12go był stan termometu + 4°,7 R.

— We czwartek dnia 13go października, S. Edwarda króla.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd krajowy lwowski p. Julię Steinkeller o prośbie p. Jozefiny Blitzfeld prenotowania sumy wekslowej 3000 złr. na dobrach Samoklęski; kurator Dor Kratter, zast. Dor Natkes. — Tenże sąd, hr. Władysława Humnickiego o dozwoleniu prenotacyi sumy wekslowéj 1500 złr. na dobrach Sielec i Rozpucie na rzecz A. M. Aschkanazego; kurator Dor Rodakowski. — C. k. sąd pow. doliński Jana i Elżbietę Martinow o wniesionej przez Hersza Gotlieb skardze o zapłacenie 490 złr. 80 kr. termin rozprawy 16 listopada; kurator Samuel Rubin. — C. k. sąd obw. złoczowski Samuela Barbag o wniesionym przeciw niemu przez A. L. Markowitza o zapłacenie 211 złr. 75 kr.; kurator Dor Wartaresiewicz, zast. Dor. Ornstein.

Zawezwania: C. k. sąd pow. cieszanowski właściciela znalezionego w lesie w Łowczy rewolweru, w ciągu roku.

Posady. Prow. adjunkta przy c. k. sądzie pow. w Tarnowie (735 złr.); podania w dwóch tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brzostek 7go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies 1·50, groch 2·20, bób 1·50, proso 2.00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·70, konicz na paszę 1·00.

Rzeszów 7 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, żyto 1·85, jęczmień 1·65, owies 1·7½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1.10, słoma 0 60, konicz na paszę —.

Radomyśl 7go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·60, żyto 1·70, jęczmień 1·50, owies 1·00, groch 2·10, bób 2·00, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 7.00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 80, konicz na paszę 1·30.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 11 października wieczór. *(Schl. Z.)* Pogłoski o zmianie ministrów nieustają. Wymieniają nazwisko p. Bloome w sposób tendencyjny; wiarogodniejszem jest co donoszą o powołaniu księcia Metternicha. Stronnictwo porozumienia się z państwami zachodniemi idzie w górę. Uznanie Królestwa Włoskiego przez Austryę staje się coraz prawdopodobniejszem. Mianowanie Benedettego na posła do Berlina niemile jest widzianem. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej dostrzedz można było obustronną powolność. Wróżą sobie, że przed upływem miesiąca stanowczy pokój zostanie zawartym.

Berlin 11 paźdz. Sąd stanu uwolnił dziś dwóch obwinionych w procesie polskim, Jasińskiego i Ludwika Heinricha. *Zeidlers Corresp.* dowodzi w artykule wstępnym, że dyplomaci pruscy niczem nie byli spowodowani do wystąpienia ze zdaniem swojem z powodu konwencyi francusko-włoskiej tudzież następstw jej, a w końcu dodaje, iż może powtórzyć, jako pogłoski przypisujące podróży p. Bismarka do kąpiel ukryty cel dyplomatyczny, są bezzasadne.

Kiel 11 paźdz. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi, że książę Walii przybędzie we środę do Lubeki, a stamtąd przez Hamburg uda się do Glückstadt, gdzie nań czeka wojenny okręt angiélski.

Cuxhaven 11 paźdz. po południu. Angielski parowiec awizowy „Salamis“ popłynął w górę Elby, zapewne aby księcia Walli zabrać w Glückstadt. Carewicz rosyjski oczekiwany jest jutro wieczór przez Kiel w Hamburgu.

Londyn 11 paźdz. Z Nowego Jorku donoszą z d. 1 bm. wieczorem: Birney zdobył ważną pozycyę pod Newmarketroad. Skonfederowani stoją o pięć mil od Richmondu, który mocno jest zagrożony. Sheridan ścigał jenerała Early do Port-Republic.

Mamy dziś przed sobą treść nowego artykułu *Constitutionnela* podpisanego przez p. Limayraca. Zbija on zdania skrajnych stronnictw, które upatrują w wykonaniu litery i ducha konwencyi upadek władzy świeckiej Papieża i opuszczenie przez Francyę sprawy rzymskiej. *Constitutionnel* twierdzi przeciwnie: „że prasa ultra-włoska zarówno srogo znieważa króla wloskiego, jak prasa klerykalna Papieża.“ Artykuł ten półurzędowego dziennika najlepiej cechuje politykę, jakiej trzymać się myśli rząd francuski wobec dworu rzymskiego. Z rozmaitych bowiem wskazówek wnosić można, że gabinet paryski przedstawiając Ojcu Swiętemu konwencyę 15go września jako deskę zbawienia, nieustannie doradzać mu będzie reformy wewnętrzne w duchu może listu niegdyś prezydenta Rpltej do Edgara Neya, i tranzakcyę z królem włoskim na podstawie konwencyi; prawdopodobną zaś odmową dworu rzymskiego zechce zasłonić swoją odpowiedzialność za dalsze następstwa i wypadki. Dziś już bowiem *Constitutionnel* w bardzo, jak widzimy, energicznych wyrazach odpycha przypuszczenie, aby Ojciec Swięty nie chciał wejść na drogę wskazaną mu przez konwencyę. *Pays* zaś wyrażnie oświadcza, że papiestwo i Włochy muszą się kiedyś pojednać, o czem tak dobrze wie gabinet turyński jak i kardynał Antonelli, a właśnie też dla tego rząd francuski nigdy nie zwątpił o możności tej zgody. Z tego punktu widzenia powiedział ktoś, że konwencya 15go września jest w ręku Francyi obosiecznym mieczem, wyostrzonym od strony dworu rzymskiego a tępym od strony rządu włoskiego.

Co się tyczy innych rządów interesowanych w sprawie włoskiéj, te coraz widoczniéj usiłują zająć w obec konwencyi stanowisko wyczekujące, gdyż ono jedynie może jeżeli nie zażegnać, to oddalić grożne zawikłania.

Konwencya poruszyła oczywiście w Austryi wszystkie wspomnienia ostatniej wojny włoskiej, gdyż w szeregu nieprzewidzianych lecz przewidywanych następstw może się mieścić również wojna we Włoszech. *Gaz. Kolońska* przyczynia się nie pomału do jej oczekiwania, nie przestając dzień po dniu zajmować się Wenecyą i potrzebą jej ustąpienia. Półurzędowe dziennikarstwo wiedeńskie objawia wiele krwi zimnej w traktowaniu sprawy konwencyi, jakby chciało wskazać, że rząd nie chce zejść ze stanowiska biernego, dopókiby bezpośrednie interesa monarchii nie były zagrożone. Inaczej wszakże wzięła się do tego przedmiotu *Militair Ztg*, zostająca pod wpływami sfer wojskowych; wzięła się ona bowiem po żołniersku i radząc niebawić się w dyplomatyczne wykręty, krzyżową sztuką rozprawić się z Włochami. *Mil. Ztg* przekonaną jest z góry, że wszystko co Włosi robią, ma szkodę Austryi na celu, a przeto uprzedzić ich trzeba, i wyjść w otwarte pole z obronnego stanowiska w czworoboku. Armia niecierpliwie wygląda téj chwili, a kto mówi przeciw wojnie, ten źle życzy Cesarzowi i Austryi. Lecz artykuł ten jędrnie i wyzywająco napisany znalazł odparcie nietylko w *N. fr. Presse*, która z konstytucyjnego punktu widzenia odmawia wojska i jego organom publicystycznym prawa brania inicyatywy w sprawach państwa, ale i w *Botschafterze*, z tą tylko różnicą, że ten ostatni przemawia uspakajająco i wykazuje, iż obok militarnych względów, istnieją jeszcze względy polityczne i finansowe, któremi się rząd powodować musi. Artykuł *Milit. Ztg* pozostanie zawsze jednak manifestacyą, któréj wrażenia niezatrą dzienniki które jej odpowiadają, gdyż jest ona wskazówką, że siła wypadków może i tą razą pomylić rachuby dyplomatów.

Co się tyczy pogłosek o zmianie gabinetowéj w Wiedniu, o jakich donosi *Schlesische Ztg* w przytoczonym powyżéj telegramie, są one tylko dowodem, że nie przyszło jeszcze w Wiedniu do stanowczéj decyzyi pod względem zapatrywania się na konwencyę 15go września. Dotychczas, to jest jak długo stoi u steru rządu obecny gabinet, a mianowicie hr. Rechberg, polityka wyczekująca przeważać będzie; gdyby nastała zmiana, to jeszcze niekoniecznie w duchu żądanym w Londynie i przez lorda Clarendona zapewne reprezentowanym za jego w Wiedniu pobytu; są bowiem jeszcze dość silne głosy więcéj pragnące odsunąć się niż hr. Rechberg od związku z Francyą.

Dwór rzymski zachowuje się także dotąd biernie w obec konwencyi, i już nie ulega wątpliwości, że *Kreuzzeitung* najmniej przedwczesną podała wiadomość o wysłaniu noty kardynała Antonellego do nuncyusza papiezkiego w Paryżu. Jednak sądząc po doniesieniach z Rzymu, wnosić można, że treść noty podana przez *Kreuzzeitung*, oddawała dokładnie pierwsze wrażenie doradzców Ojca św. W każdym razie od postanowienia dworu rzymskiego zależą dzisiaj bezpośrednio dalsze następstwa konwencyi. Z niecierpliwością też oczekują teraz pierwszego urzędowego odezwania się kuryi rzymskiej. Pogłoska o misyi hr. Walewskiego zdaje nam się wątpliwą, już dla tego samego, że z drugiej strony donoszą, iż misyę tę ma spełnić arcybiskup paryski Darboy. Jeden tylko Mazzini nie wyczekuje, lecz przeciwnie miota się na konwencyę. Dzienniki francuskie przyniosły nam dzisiaj tekst jego listu, wydrukowanego w *Popolo d'Italia*. Jest to zbiór sangwinicznych deklamacyj przeciw konwencyi, przeciw Cesarzowi Napoleonowi i rządowi włoskiemu.

Zresztą, całe umiarkowane dziennikarstwo włoskie popiera konwencyę i ministeryum, ale nieustannie rozwija temat oddania Rzymu Rzymianom.

O zdaniu i przyszłem stanowisku, jakie zajmie Garibaldi, nie ma jeszcze nic pewnego.

Dzienniki niemieckie nie przestały mówić o kongresie. Twierdzą one, że Cesarz Napoleon i p. Drouyn de Lhuys przekonani są, że w ogóle dwory i dyplomacya nawróciły się do myśli kongresu. Przypuszczenie to jednak nie ma żadnej podstawy, a dzienniki które je stawiają, tak dobrze to czują, że same mówią, iż jednak gabinet paryski nie wystąpi tą razą sam z myślą kongresu i czekać będzie, aby Europa go zażądała. W takim wszelako razie, nie góra zbliży się do Mahometa. Równie zdaniem naszem niepewne są jeszcze wszystkie pogłoski, które w tych dniach telegrafowano — gdyż teraz telegrafują nawet pogłoski — o stanowczem porozumieniu się Francyi z Prusami, lub o zjeździe Cesarza Napoleona z Carem, aczkolwiek bynajmniej nie przeczymy, że mogą się w tej mierze toczyć układy, gdyż odpowiadałyby one obecnemu położeniu rzeczy.

Czytamy w *La France*: „Kontradmirał La Ronciére le Noury, który przepędziwszy kilka dni w Szwajcaryi w majątku ks. Napoleona udał się był następnie do Włoch, powrócił do Paryża 7go tm.“

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór. Wczoraj jeszcze telegrafowano nam, że narady konferencyi, której nowe posiedzenie wczoraj się odbyło, pożądany biorą obrót. *N. f. Presse* wczoraj wieczór mniemała, że na tem posiedzeniu przyjdzie do zgody pod względem finansowym kwestyi księstw, a jak nam doniósł telegraf, *Faedrelandet* twierdzi, zapewne z źródeł urzędowych, że Dania gotową była ustąpić 9 milionów talarów z tej części długów publicznych monarchii duńskiej, która przypada z podziału na księstwa.

Według *Gazety Krzyżowej*, król pruski wraca dopiero 15go w sobotę do Berlina, gdyż tego dnia ma być przeniesienie zwłok króla Fryderyka Wilhelma IV. Na obchód ten zjedzie się kilku pokrewnych książąt. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza doniesieniu Korespondencyi Sterna o zamiarze ustąpienia ministra skarbu w skutku sporów jego z ministrem wojny. Na tem się może opierały pogłoski o powołaniu napowrót p. Heydta do gabinetu.

Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku przedstawiają niebezpieczne położenie konfederacyi południowej, gdyż już Richmond jest prawie w oblężeniu. Zapewne nie nastąpi koniec tej wojnie przed wyborem prezydenta za miesiąc przypadającym. Kandydatami dzisiaj są już tylko Lincoln i Mac-Clellan; reszta odstąpiła. Stronnictwo pierwszego rośnie z postępem wojsk północnych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 12 października wieczór. Dzisiaj odbyło się znowu posiedzenie konferencyi. Spieszna kolej posiedzeń dozwala przypuszczać pomyślny przebieg co do najistotniejszych punktów.

Paryż 12 paźdz. *Constitutionnel* mówi z powodu pogłosek o niepokojeniu Austryi przez konwencyę, iż ta odnosi się tylko do Rzymu, a w niczem nie zmienia położenia innych krajów włoskich. Ludzie rozsądni muszą pojąć, że Francya nie ma wcale ochoty urzeczywistnienia kwestyi rzymskiej przez kwestyę wenecką i do zapalenia pożaru w północnych Włoszech, pragnąc go właśnie przygasić w południowych.

Londyn 12 paźdz. Książę Walii wraca prosto z Danii do Londynu; zapewne dopiero póżniej zwiedzi Paryż.

Kursa: **Wiedeń** 12 października wieczór. Kolej północna 1894. — Akcye kredytowe 179.20. — Losy z r. 1860 91·20. — Losy z r. 1864 82·45 — **Paryż** 12 października. Renta 65·15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Szanowny Redaktorze!

Ciekawością zdjęty, nieznane odebrawszy pismo, widzę, że przedewszystkiem podpisu szukać będziesz, a z niego przypomnisz zapewnie sobie jednego z tych, co to częstokroć z zaułka niepostrzeżony bacznie śledzi radość i smutek nierównie dzielący ludzi. — Być może, żeś zapomniał o mnie, gdyż bardzo dawno nie mogłem nic skreślić do ciebie. Dziś obudzony z długiego letargu uchwyciłem za pióro, abym ci tym sposobem dał oznaki życia mojego. Chcę pisać do ciebie, lecz cóż ci mam pisać— monotonność życia mego jest zbyt pojedynczą, ażebym wrażenia silniejsze mógł ci skreślić, utrwalając tym sposobem naszą korespondencyę. Otóż jedna z ważniejszych zmian życia mego jest ta, że z biegiem wielu okoliczności musiałem porzucić me wiejskie ustronie, oderwać się od najmilszej i poczciwej naszej pracy, a udać się do naszego miasta Płocka, gdzie, od 7miu tygodni bawiąc, przypatruję się życiu miejskiemu. Uśmiechniesz się zapewne w duchu i wyrzekniesz: „wieśniak filozof“. — Doktrynować nie umiem — lecz zakaż sercu wypowiedzieć to co czuje, wstrzymaj bicie jego, a wtenczas uwolnisz się od natręctwa mego. Tak, przypatruję się miastu i jego mieszkańcom — o jakże oni są nieszczęśliwi. Sądziłem że tylko my, obywatele ziemscy, chłostani jesteśmy karą niebios za dawne grzechy nasze. Sądziłem, że kontrybucye, konfiskaty, zabór ziemi na darowiznę tym, którzy są tego niegodni, są naszym udziałem; lecz jakżem się omylił, bo i miasta nie uwolniły się z bezprawi jakie się w nich dzieją, godne pamiętników w dziejach barbarzyńskich. Znasz moją słabość żem ciekawy, obarczony więc własnemi w mieście interesami nie traciłem i chwili czasu, ażeby zebrać w mieście wszystkie nowinki. Wiadomo ci szanowny Redaktorze, że w mieście, gdzie nie wychodzi stałe pismo perjodyczne, są tak zwane kurjery pantoflowe, które z ust do ust lotem błyskawicy przebiegają; i przyznasz, że tego rodzaju telegraf wcale złym nie jest; wieczorem więc każdego dnia zabrany w kółko redaktorów kurjera pantoflowego, dowiadywałem się tysiącznych nowin. Lecz gdybym chciał szczegółowo je opisywać, wiem, że zabrakłoby tobie cierpliwości, a szpalty całego pisma twego na moje wyłącznie usługi byćby musiały. Pomijam tedy wszystkie; lecz jednej najautentyczniejszej nie przeniósłbym na sobie, ażebym ci nie opisał. Obywatel Doboszyński, właściciel domu w Płocku, wraz z żoną, oboje od lat kilku chorzy, udali się w tym roku do Ciechocinka dla poratowania zdrowia. W czasie ich nieobecności władza wojskowa, pragnąc ukwaterować w stósownem lokalu prezesa komisyi urządzającej, pułkownika Woroncowa, uznała za stosowne zająć mieszkanie, będące własnością wyżej rzeczonego obywatela. W tym zachodziła tylko kwestya, jakże zająć kwaterę kiedy właściciela domu i lokalu nie ma. Lecz łatwy na to sposób; w tym celu wydelegowany został oficer cyrkułowy Ignatowicz, znany z swych wysokich przymiotów, ażeby on kwaterę dla pułkownika Woroncowa zdobył. Człowiek, którego szczęściem w życiu jest napawać się cierpieniem bliźniego, otrzymawszy świeże pole wywiązać się pragnął. Jakoż przybywszy do lokalu i znalazłszy go zamkniętym, zażądał od służby kluczy; lecz ponieważ ta oświadczyła, iż takowych nie posiada, posłał więc po ślósarza, i wydrychami polecił mieszkanie otworzyć. Nie na tem koniec, bo zanim ślósarz przystąpił do działania i zanim mógł dokonać swéj operacyi, Ignatowicz zniecierpliwiony, nogami drzwi wybił, — a tak w jednej sekundzie znalazł się panem mieszkania i wszystkiego, co w tymże zawarte było, a należące do Doboszyńskiego.

Następnie kazawszy dorobić klucz nowy i poleciwszy stolarzowi drzwi zreperować, lokal z meblami, bielizną, garderobą, futrami, precyozą, pieniędzmi i t. p. zamknął, klucz z sobą zabrawszy. W krótkim czasie pułkownik Woroncow, którego przysłano, ażeby naród z królem godził, prezes komissyi, która ma najważniejsze kwestye regulować, człowiek, który głową i sercem przykładem być dla wszystkich winien, z całą spokojnością do lokalu, (który gwałtem wydarto nieobecnemu właścicielowi,) i w cały jego majątek wchodzi, tem więcej, że miał kilka kwater wskazywanych, a stósownych dla siebie.—Pytam się ciebie szanowny Redaktorze, jak ocenisz ten fakt? Jest to czyn, jakiego na żadnej karcie w dziejach świata nie spostrzeżesz — jest to czyn, któremu zdaje się wierzyć nie podobna; a niestety jest tak w istocie. Trzeba ci i to wiedzieć, że Doboszyński ponosił przez ciąg dwóch lat bezustanny kwaterunek, i dla tego komissya kwaternicza usprawiedliwiała obecne na niego ciężary; a ponieważ cała władza leży w ręku wojska, a zatem komendant Póżniak stanowczo zdecydował, iż kwatery w mieście stosowniejszej nie ma, i ta pozostawioną być musi. Łatwo ocenisz Redaktorze, jak ten czyn wszystkich oburzył, kiedy nawet gubernator cywilny Siniczyn (Rosyanin), widząc takie nadużycie, zaprotestował przeciwko temu, wprowadzając interes ten na drogę urzędową.—Następnie Doboszyński wrócił z żoną; a znalazłszy swój lokal zajety — i oprócz tego z drugiego lokalu lokatora urzędnika z rządu gubernialnego Szulca wyrugowanego, zmuszonym został zakwaterować się w hotelu, ulegając sile, której obecnie nic w świecie pokonać nie zdoła. Nadmienić mi wypada, że Doboszyński, jako Administrator składu Domu zleceń, wyrugowany z swej possesyi, został tym sposobem usunięty od swych czynności, a tak naraz pozbawiony majątku ruchomego i nieruchomego. — Dużobym jeszcze miał opisywać lecz domyślam się, że szczupłe ramki pisma twego wszystkiego na raz nie pomieszczą; przyrzekam więc poprawę, a wkrótce więcej i obszerniej napiszę. (1353)

Wojciech Radło,
Obywatel z Mławskiego.

Obwieszczenie.

(N. 2618)

Celem umieszczenia ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego i c. k. Komisyi krajowéj do wykupna lub regulacyi ciężarów gruntowych w Krakowie, poszukuje się od 1go Kwietnia 1865 r. odpowiedny lokal, składający się z pokojów z sobą połączonych wielkich siedmiu, lub mniejszych dziewięciu, tudzież z sali, — pomieszkania z kuchnią dla stróża, nareszcie z składem na drzewo i węgle.

Osoby, które taki lokal na pierwszém lub drugiem piętrze wynająć sobie życzą, zechcą złożyć deklaracyę w Prezydyum ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego do dnia 1 Listopada 1864 r., z wyszczególnieniem warunków przedugodnych, jakotéż z planem tegoż lokalu.

Oświadcza się przytem, że oprócz czynszu i dodatku miejskiego od czynszu, tylko małe naprawy przy piecach, oknach i drzwiach, Fundusz indemnizacyjny na siebie przyjmuje. (1305--3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 4 Października 1864.

RESTARACYA
RAPCZYŃSKIEGO,

utrzymywana przez tyle lat, najprzód w Hotelu Saskim, następnie w Hotelu Drezdeńskim, a teraz

w domu przy Rynku głównym pod L. 34 na pierwszém piętrze,

daléj prowadzoną będzie przez Wdowę po ś. p. ***Józefie Rapczyńshim.***—

Restauracya ta, ciesząca się dotychczas łaskawemi względami Publiczności, usiłować będzie i nadal na takowe zasłużyć: starannością w dostarczaniu Gościom dobrych potraw i napojów, umiarkowanemi cenami i pospieszną usługą. (1314-2-3) T

Licytacya koni
odbędzie się
dnia 28 Października 1864
w Medowie,

w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Kozowskim, pochodzenia Jaryczowskiego, przeszło 20 sztuk, między temi 3 ogiery, jeden folblut arabski 3½-letni), 4 klacze stadne, dwa ogierki półtora-roczne, reszta 3½-latki, między któremi 7 klaczy. (1310-1-3) T

Rządca dóbr,

z znacznym i potrzebnym kapitałem wkładowym do polepszenia ziemi i podniesienia dochodów z dóbr, mały procent czyniących, życzy wejść z właścicielem tychże w pewne układy. (1313-1-3)T

Umowę przysposabia Kantor ***Ludwika Sroczyńskiego*** przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335 w Krakowie.

W dniu 29 Sierpnia rb., list pod adresem: ***Juliusza Stadnickiego w Niwkach,*** odsyłany na pocztę do Bochni, zaginął, wraz z **Wekslem na złr. 138 kr. 69 i kwitem na 22 złr. 48 kr.** z podpisem ***Stanisław Kowalski z Binkowic.***—Podaje się to do publicznéj wiadomości, aby wyż rzeczonego Wekslu i Kwitu nikt nie nabywał, gdyż **jako zgubione** nie mają **żadnéj wartości,** i wypłacone nie będą. (1354-1-3)

STANISŁAWA PALUSIŃSKA,
przeniosła swój
Magazyn bielizny
na ulicę Szpitalną pod L. 380,

gdzie się oraz do szycia, haftu, wybijania deseni i rysowania, podług paryzkich mód, przyjmuje. (1352-1-2)

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy ipółgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-86-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątleni a sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Wysprzedaż towarów bławatnych

z Handlu pod firmą:

STANISŁAW ZAWADZKI
w KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.
na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty mężkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie

zimowe i letnie.

Ceny wszystkich tych towarów

zniżone zostały o 20, 30, 40 i 50 procent.

Płótna i artykuły kurantowe sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmuję się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanych osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297-4-12)

FABRYKA POWOZÓW

tudzież

wyrobów Rymarskich i Siodlarskich
Władysława Kasprzykiewicza
Z TARNOWA, (1351-1-3)

oznajmia. jako otwiera na czas trwania jarmarku **w Krośnie** swój Skład,

obejmujący: **różne uprzęża na konie, siodła, kufry, torby myśliwskie, słowem, wszelkie wyroby siodlarskie i rymarskie, a w szczególności powozy różnego kalibru.**

Zarazem oznajmia fabryka, jako przyjmuje obstalunki powozów nowych, jako też wszelkie reparacye, które ze znaną już w kraju pod każdym względem akuratnością wykonywać zwykła. Celem prędszego porozumienia się w téj mierze z fabryką, zawiadowca składu okaże tamże najwyszukańsze modele.

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé,“ *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu, lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(1132-7-36) T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Wielki Skład Genewskich Zegarków kieszonkowych
LUDWIKA ARMATYSA
w KRAKOWIE:

Srebrne Cylindry	ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . . od złr.	12 c. 50
dto	w lepszym gatunku. . . . od złr.	14
dto	z dwoma kopertami . . . . „ „	15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne**	z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta . „ „	16
dto	lepsze o 15 kamieniach. . . „ „	18
dto	z dwoma kopertami . . . „ „	18
dto	lepsze. . . . . „ „	22
dto	**Remontoirs Savonet,** bez kluczyka do nakręcania w dobrym gatunku . . . . „ „	40
Złote cylindry	o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku . . . . „ „	36
dto	damskie o 4 i 8 kamieniach „ „	28
dto	lepsze ze złotą kapslą . . . „ „	37
dto	kryte z emalią i bez emalii „ „	44
Kotwiczne (Ankry) **złote**	mężkie, ze złotemi kapslami . . . . . „ „	46
dto	kryte . . . . „ „	56
dto	z mocnemi kopertami od zł. 70 do	250
dto	**Remontoir** bez kluczyka od	140

Za wszystkie wyżéj wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancya roczna.

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają się jak najspieszniéj.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek Philippe & Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie obstalunki.

Jest także wielki dóbór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wachadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** (1278-3-6) T

Pod kierunkiem Władzy rządowéj, zaczynają się już **d. 23 Listopada** r. b. ciągnienia najnowszego

WIELKIEGO
Losowania pieniężnego,
w ogólnéj sumie
Jednego Miliona 967.900 złotych.

Między 14.800 wygranemi znajdują się główne wygrane po złotych 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20,000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3,000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300 itd.

W najbliższych pięciu ciągnieniach zostaną wyciągnięte tylko wygrane.

To Losowanie premiów zasługuje na polecenie, gdyż nastręcza największe korzyści i daje największą gwarancyę ze strony Państwa, o czem się każdy przekonać może z urzędowego planu gry, który się rozsyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje 6 złr. w. a.
pół losu orygin. „ 3 „ „
¼ „ „ 1½ „ „

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto uprasza do uczęstnictwa w tej grze szczęścia i o przesłanie zamówień z załączeniem kwoty pieniężnej wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oyginalnych (nie Promes) została poruczona.

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M“

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, ciągnienia, jak niemniej wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Również sprzedają się i wszelkie inne oryginale losy Państwa. (1311-1-5)T.

Kamienica L. koscr. 4 i 7, oznaczona, w środku miasta Tarnowa, przy placu Katedralnym położona, do umieszczenia każdego przedsiębiorstwa zdolna, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Chęć kupienia jéj mający zechcą się bez wszelkiego pośrednictwa wprost do osoby ck. majora ***Stoltza*** w Opawie listownie lub ustnie zgłosić.

Das Haus Nro 4 et 7 in der inneren Stadt Tarnów, auf den Domplatz gelegen, und zu jedem Geschäfts-Betrieb sehr geeignet, ist aus freier Hand an jeden gesezlich dazu Berechtigten zu verkaufen.

Allenfällige Kauflustige wollen sich directe, und ohne alle Zwischenhändler, an meine Person wenden, und zwar unter der Adresse: „k. k. Major ***Stoltz*** in Troppau. (1328-2-3) T

SKŁAD MEBLI
Franciszka Drozdowskiego

w pałacu przy Franciszkanach, z powodu zmiany lokalu, ogłasza wysprzedaż Mebli po cenach fabrycznych. Przyjmuje w zamian stare Meble, także za umową częściowe wypłaty, nadto wszelkie obstalunki robót tapicerskich. (1182-5-6)T

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie, tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chróścickiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krąkowie. (878-11-)

Młody asystent
aptekarski,

z przyjemną powierzchownością i dobremi zaletami, szuka posady w aptece któréjkolwiek miasta Krakowa, Lwowa lub większego miasta w Galicyi. (1336--3)

Adres: „Do Chorostkowa pod lit. ***M. S.***“

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie, w Szląsku austryackim, jest do sprzedania przeszło 6,000 sztuk drzewek owocowych: *jabłonek, gruszek, śliwek, czereszeń*, 5 do 8 stóp wysokich, po 35 do 42 centów — *brzoskwiń* i *moreli* do szpalerów po 50 do 70 centów; — wysokich *orzechów włoskich* po 80 cent., niższych od 3 do 4 stóp po 45 centów; — więcej jak 100 gatunków francuzkich częściej kwitnących *róż* zwanych *Remontant*, najnowszych i najpiękniejszych od 3 do 6 stóp po 40 do 70 centów; — *wiérzb płaczących* Salix babylonica foemina, wytrzymujących naszą zimę bez obwijania, 5 do 6 stóp wysokich po 60 centów.

Uprasza się adresować:
Jakób Merk, ogrodnik w Cieszynie.
(1340-2-3)

Zimowa pora kuracyjna
w BADENIE
pod WIEDNIEM.

O zimowe pomieszkania dla całych familij, lub pojedynczych gości kuracyjnych, jako też względem przyjęcia na zupełne utrzymanie, należy się udać pod adresem:

„Direktions-Kanzlei
der städtischen Bäder in Baden bei Wien.
(1308 2-6)T

WIEŚ

w żyznej i uroczej okolicy, sprzyjającej handlowi zbożem i drzewem, w pobliżu gościńca głównego, tuż obok najobfitszych źródeł nafty, której ślady wśród lasu dotąd nie zostały spożytkowane, licząca 1 mórg 692 sążni kwadr. przestrzeni obejmującéj budynki, 297 morgów 1.017 sążni gruntu ornego, 47 morgów 1.257 sążni łąk, 3 m. 1.036 s. ogrodów, 14 m. 985 s. pastwisk, 362 m. 281 s. lasu wysokopiennego, 10 m. 613 s. nieużytku, jest do **sprzedania za 70,000 złr.**

Bliższych wiadomości udzieli W. *Konstanty Bielski*, poczta Jasienica.
(1337-2-3)T

Ponieważ przy pierwszem zwiedzeniu teraźniejszego jarmarku Krakowskiego spóźniłem się nadto i interesa moje z zakupującemi u mnie hurtem nie zostały jeszcze całkiem ukończone, przeto wniosłem do dotyczącéj Władzy prośbę o przedłużenie mego pobytu tutaj o sprzedaży

cukrowych łakotki,

z mojéj własnéj fabryki tureckiéj, w skutek czego sprzedaż tychże w dotychczasowym lokalu jeszcze na kilka dni po jarmarku się przedłuży. — Kupujący hurtem otrzymają ceny hurtowne Wiedeńskie.
(1399)

J. Fichmann, z Multan.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Czwartek dn, 13 Października 1864.

PIERWSZY WYSTĘP
panny ***Bronisł. Ładnowskiéj.***

DEBORAH.

Dramat ludowy w 4 aktach z niemieckiego, przez Mosenthala napisany, tłumaczył Szczęsny Starzewski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100zł.	112	109
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	462	454
Ruble ros. za 100 złr.	146	144
Talary prusk. 150 złr.	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr.	116½	115½
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 25	74 25
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	76 25	75 25
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	240	237
Wiedeń 12 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki . .	69	60
5% Pożyczka narod.	78	40
Akcye banku wied. .	773	—
„ banku kred. .	179	50
Losy 5% z r. 1860.	91	35
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	60
Dukat pojedynczy. .	5	52½

Wiedeń 11 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 85	65 75
„ Pożyczka narod.	78 50	78 40
„ Metaliki na m. k.	69 30	69 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 25	72 50
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmgr.	69 50	69 —
„ Pożyczka n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	147 50	147 —
„ „ „ 1854	86 75	86 25
„ „ „ 1860	91 20	91 —
„ „ „ 1864	82 20	82 —
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe. .	123 —	122 80
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm..	30 —	29 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr		771 —	770 —
Zakładu kredytowego		178 80	178 70
Żeglugi par. na Dunaju		450 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 40	189 20
„ rządowéj fr.-a.		201 50	201 25
„ zachodniéj c. El.		137 50	137 —
„ Pardubickiéj.		120 50	120 —
„ Południowéj. .		242 —	241 —
„ Galicyjskiéj. .		239 —	238 50
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	98 25	98 10
Augsb. 100 zł.nr.	5½	98 40	98 30
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	5½	87 70	87 50
Lipsk 100 talar.	7	—	—
Londyn 100 fun	9	116 40	115 20
Paryż 100 frank.	7	46 30	46 25

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 15	16 10
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 53½	5 52½
„ „ obrączk.	5 53½	5 52½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . .	9 39	9 37
Suwereny . . .	—	—
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 57
Srebro	116 20	116 —
„ kupony . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 75⅗	1 75
Lwów 10 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 47	5 44
„ austryacki . .	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 61	9 49
Rubel sreb. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski . . .	1 76	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 50	73 64
„ „ „ m. k.	78 21	77 36
Obligi indemn. b. kup.	74 8	73 25

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 83	78 17
Akc. kol. gal. b. kup.	240 —	237 —
Warszawa 10 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	93 41	93 16
kupon . . „	—	8⅚
Listy zast. III okr. „	14 77	14 74
kupon. . „	—	17⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	—	79 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	88 33	88 —
Wrocław 11 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86⅛	85⅝
Polskie bilety bank.	75⅝	75⅛
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 11 paźdz.		
Renta 3%	65	45
Londyn 10 paźdz.		
Konsole	87⅛⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*